

**Wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych
20-21 marca 2015 r.**

**ŻYCIE CHRZEŚCIJAŃSKIE
JAKO ODPOWIEDŹ NA BOŻE POWOŁANIE**

WSTĘP

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki uważał, że Ruch Światło-Życie jest środowiskiem chrześcijańskim, w którym każdy może rozpoznawać i realizować swoje życiowe powołanie. Pragnął, aby nasz Ruch podprowadzał do świadomego życia chrześcijańskiego, stając się środowiskiem duchowego rozwoju dla wszystkich swoich członków. W Ruchu każda osoba wypełniająca swoje powołanie, może znaleźć oparcie, szukać wzmocnienia, przyjaźni i duchowego rozwoju. Założeniem ks. Blachnickiego była więc diakonia Ruchu dla ogólnej formacji chrześcijańskiej, wspomagającej rozeznanie życiowej drogi i powołania oraz umożliwienie dalszej jego realizacji w ramach diakonijnych wspólnot Ruchu.

Świadomość, że życie chrześcijańskie jest odpowiedzią na Boże powołanie jest zagadnieniem bardzo istotnym. Dlatego podczas wiosennych DWDD pochylimy się nad tą kwestią. Dodatkową zachętą do podjęcia tego tematu przez członków diakonii diecezjalnych Ruchu Światło-Życie jest także trwający aktualnie rok życia konsekrowanego oraz przygotowania do Synodu Biskupów o rodzinie.

Podczas DWDD spojrzymy na ogólnochrześcijańskie powołanie do świętości, wynikające z naszego chrztu oraz na to, jak odkrywamy i odpowiadamy na zapisane w naszych sercach Boże wezwanie do małżeństwa, kapłaństwa, życia konsekrowanego lub życia indywidualnego w świecie. Spróbujemy także zastanowić się, czy uświadamiamy sobie, że nasza służba w diakoniach Ruchu, według rozpoznanych przez nas charyzmatów, jest odpowiedzią na Boże powołanie.

Wiosenne DWDD stanowi okazję do wyrażenia Bogu wdzięczności za nasze powołanie życiowe do służby. Niech to będzie czas do dziękczynienia za posługę osób konsekrowanych w naszym Ruchu i do modlitwy o nowe powołania do tej formy życia, w tym również w Instytucie Niepokalanej Matki Kościoła oraz Wspólnocie Dzieci Łaski Bożej. Dziękujmy też Bogu za kapłanów i módlmy się o nowe powołania kapłańskie. Podczas DWDD módlmy się również, aby nasz Ruch przyczyniał się do świętości życia małżonków i ich rodzin. Niech każdy z uczestników DWDD podejmie refleksję nad swoim powołaniem, stanie przed Bogiem w duchu wdzięczności za swoją życiową drogę i po raz kolejny niech każdy z nas odpowie Bogu „tak” na wszystko, do czego nas przeznaczył w swoich wiecznych planach, do realizacji których wezwał nas po imieniu.

Życzę wszystkim uczestnikom wiosennych DWDD dobrego czasu spotkań w diakoniach, którego owocem niech będzie jeszcze większy zapał do służby i do realizacji Planu Ad Christum Redemptorem 2!

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!
Pan z Wami!

*Bp Adam Wodarczyk
Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie*

Katowice, 8.03.2015 r.

PRZYGOTOWANIE

Lektura tekstów źródłowych (w załączeniu)

PROGRAM DWDD

Piątek

- Modlitwa wieczorna

Sobota

- Jutrznia
- Zawiązanie wspólnoty
- Konferencja: „Życie chrześcijańskie jako odpowiedź na Boże powołanie”
- Świadectwa małżonków i przedstawiciela życia konsekrowanego
- Namiot spotkania – do wyboru jeden z fragmentów biblijnych podanych w części „Lektury”
- Eucharystia
- Godzina Odpowiedzialności
 - Część 1. Spotkania w grupach diakonijnych
 - Część 2. Podsumowanie pracy w grupach. Dzielenie życiem (co dzieje się w diecezjach).
Ogłoszenia
- Nieszpory

EWANGELICZNA REWIZJA ŻYCIA

(do przeprowadzenia w grupach diakonijnych)

Widzieć:

Dzielenie życiem:

- Odkrywanie własnego powołania i odpowiadania na Boże powołanie (powołanie do małżeństwa, rodziny, powołanie do kapłaństwa, do życia konsekrowanego, itd.)
- Odkrywanie powołania specjalistycznego (do diakonii) – czy patrzę na posługiwanie w diakonii jak na odpowiedź na Boże wezwanie? Skąd czerpię przekonanie, że to jest moje miejsce?

Osądzić:

- Lektura tekstu Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego:

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (J 15, 16a). To jest tajemnica. Zanim Chrystus wybrał Dwunastu, modlił się do Ojca przez całą noc. W tej wewnętrznej rozmowie między Osobami Bożymi ma swój początek nasze powołanie. Była to najpierw sprawa między Ojcem a Synem i Duchem Świętym. W wewnętrznym życiu Boga zrodziła się myśl, zrodziła się wola. Zanim świat został stworzony, istnieliśmy już w myśli Bożej. Powiedzielibyśmy po ludzku, że w życiu wewnętrznym Trójcy Przenajświętszej sprawa naszego powołania była już wtedy przemyślana i zaplanowana. „Tych, których od wieków wybrał i przejrzał, tych też przeznaczył” (por. Rz 8, 29–30) – mówi św. Paweł. To dotyczy wszystkich ludzi wezwanych do wiary, do uczestnictwa w życiu wewnętrznym Boga. To dotyczy tych wszystkich, którzy zostali wybrani i przeznaczeni na drogę szczególnego naśladowania Chrystusa w stanie Jego uczniów; to dotyczy tych wszystkich, którzy od wieków zostali wybrani i przeznaczeni do wykonania specjalnych zadań w danym czasie urzeczywistniania odwiecznego Bożego planu zbawienia. Do tego są ludzie specjalnie wybrani, przeznaczeni, przygotowani.

W tajemnicy Boga Trójjedynego musimy rozważać tajemnicę naszego powołania. Powołanie tak pojmowane jest tajemnicą wiary. Przedmiotem wiary jest nie tylko Bóg i istnienie Boga, ale również to wszystko, co ma swe źródło w Bogu, w myśli i woli Bożej. Przedmiotem wiary jest Boży plan zbawienia. A dla każdego człowieka przedmiotem wiary musi być jego miejsce w myśli, woli i planach Bożych. W tym sensie każdy człowiek musi uwierzyć w swoje powołanie. **Wiele jest znaków, które umacniają naszą wiarę, wiele jest wydarzeń w naszym życiu, które wyraźnie świadczą o tym, że ktoś kieruje naszym życiem, że życie nasze nie składa się z przypadków. Musimy od czasu do czasu rozważać te przedziwne drogi Boże w naszym życiu, aby umocniła się nasza wiara w powołanie, abyśmy na nowo uwierzyli w to, że Bóg od wieków nas przejrzał, wybrał, uzdolnił, przeznaczył i w swoim czasie powołał do tego, abyśmy byli współpracownikami w urzeczywistnianiu Jego odwiecznego planu.**

- Dzielenie odkryciami z tekstu
- W jaki sposób rozpoznaję wolę Bożą dla siebie? Dla swojej diakonii?

Działać

- Co w tej chwili jest pierwszym powołaniem naszej diakonii? Do czego wzywa nas Pan Bóg?
- Co nasza diakonia może robić, aby pomóc innym na drodze rozeznawania powołania i trwania w nim (można wziąć pod uwagę różne rodzaje powołania: stanowe, zawodowe, diakonijne itd.)
- Lektura tekstu Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego:

Uświadomienie sobie prawdy o naszym powołaniu jako o fakcie wiary, ogarnięcie jej, musi zrodzić w naszym sercu odruch wielkiego dziękczynienia. Nieustannie winniśmy dziękować Bogu za nasze wybranie, za nasze powołanie. Św. Paweł bardzo często wzywa chrześcijan do tego, aby dziękowali Bogu za swoje powołanie, aby trwali w nieustannym dziękczynieniu.

Gdybyśmy umieli to zrozumieć, że od wieków Bóg o nas myślał z miłością i od wieków wyznaczył nas do wielkich rzeczy i że teraz realizuje w naszym życiu swój zamysł, musielibyśmy nieustannie trwać w Eucharystii, w radosnym dziękczynieniu. Trzeba nam naśladować w tym Niepokalaną, która w momencie pełnego poznania swego powołania powiedziała: „Uwielbiaj duszo moja Pana, albowiem wejrzał na niskość swojej Służebnicy” (por. Łk 1, 46–48). Bóg wejrzał na każdego z nas i uczynił nam wielkie rzeczy, i jeszcze większe chce z nami uczynić, ale musimy trwać w wierze, tak jak Ona – *Błogosławiona, która uwierzyła* (Łk 1, 45a).

Musimy w tej wierze trwać w nieustannym dziękczynieniu, uwielbianiu Pana, który wejrzał na naszą nicość i który powołał nas do tak wielkich, niezwykłych rzeczy.

- Modlitwa dziękczynna za dar powołania.

LEKTURY

■ Fragmenty biblijne

Ef 1, 3-5

Mk 1,16-20, Mt 4, 18-22 (powołanie pierwszych uczniów)

J 15, 9-17

Rz 8, 18-29

Łk 9, 57-62

Mk 10, 23-31

■ Ks. Franciszek Blachnicki. *Idąc czyńcie uczniami (fragment)*. Kraków 2008.

Powołanie tajemnicą wiary

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem (J 15, 16a). To jest tajemnica. Zanim Chrystus wybrał Dwunastu, modlił się do Ojca przez całą noc. W tej wewnętrznej rozmowie między Osobami Bożymi ma swój początek nasze powołanie. Była to najpierw sprawa między Ojcem a Synem i Duchem Świętym. W wewnętrznym życiu Boga zrodziła się myśl, zrodziła się wola. Zanim świat został stworzony, istnieliśmy już w myśli Bożej. Powiedzielibyśmy po ludzku, że w życiu wewnętrznym Trójcy Przenajświętszej sprawa naszego powołania była już wtedy przemyślana i zaplanowana. „Tych, których od wieków wybrał i przejrzał, tych też przeznaczył” (por. Rz 8, 29–30) – mówi św. Paweł. To dotyczy wszystkich ludzi wezwanych do wiary, do uczestnictwa w życiu wewnętrznym Boga. To dotyczy tych wszystkich, którzy zostali wybrani i przeznaczeni na drogę szczególnego naśladowania Chrystusa w stanie Jego uczniów; to dotyczy tych wszystkich, którzy od wieków zostali wybrani i przeznaczeni do wykonania specjalnych zadań w danym czasie urzeczywistniania odwiecznego Bożego planu zbawienia. Do tego są ludzie specjalnie wybrani, przeznaczeni, przygotowani.

W tajemnicy Boga Trójjedynego musimy rozważać tajemnicę naszego powołania. Powołanie tak pojmowane jest tajemnicą wiary. Przedmiotem wiary jest nie tylko Bóg i istnienie Boga, ale również to wszystko, co ma swe źródło w Bogu, w myśli i woli Bożej. Przedmiotem wiary jest Boży plan zbawienia. A dla każdego człowieka przedmiotem wiary musi być jego miejsce w myśli, woli i planach Bożych. W tym sensie każdy człowiek musi uwierzyć w swoje powołanie. Wiele jest znaków, które umacniają naszą wiarę, wiele jest wydarzeń w naszym życiu, które wyraźnie świadczą o tym, że ktoś kieruje naszym życiem, że życie nasze nie składa się z przypadków. Musimy od czasu do czasu rozważać te przedziwne drogi Boże w naszym życiu, aby umocniła się nasza wiara w powołanie, abyśmy na nowo uwierzyli w to, że Bóg od wieków nas przejrzał, wybrał, uzdolnił, przeznaczył i w swoim czasie powołał do tego, abyśmy byli współpracownikami w urzeczywistnianiu Jego odwiecznego planu. Uświadomienie sobie prawdy o naszym powołaniu jako o fakcie wiary, ogarnięcie jej, musi zrodzić w naszym sercu odruch wielkiego dziękczynienia. Nieustannie winniśmy dziękować Bogu za nasze wybranie, za nasze powołanie. Św. Paweł bardzo często wzywa chrześcijan do tego, aby dziękowali Bogu za swoje powołanie, aby trwali w nieustannym dziękczynieniu.

Gdybyśmy umieli to zrozumieć, że od wieków Bóg o nas myślał z miłością i od wieków wyznaczył nas do wielkich rzeczy i że teraz realizuje w naszym życiu swój zamyśl, musielibyśmy nieustannie trwać w Eucharystii, w radosnym dziękczynieniu. Trzeba nam naśladować w tym Niepokalaną, która w momencie pełnego poznania swego powołania powiedziała: „Uwielbiaj duszo moja Pana, albowiem wejrzał na niskość swojej Służebnicy” (por. Łk 1, 46–48). Bóg wejrzał na każdego z nas i uczynił nam wielkie rzeczy, i jeszcze większe chce z nami uczynić, ale musimy trwać w wierze, tak jak Ona – *Błogosławiona, która uwierzyła* (Łk 1, 45a).

Musimy w tej wierze trwać w nieustannym dziękczynieniu, uwielbianiu Pana, który wejrzał na naszą nicość i który powołał nas do tak wielkich, niezwykłych rzeczy.

Struktura powołania chrześcijańskiego

Spotykamy się często z nieporozumieniem czy fałszywym ujmowaniem zagadnienia powołania. Możemy wyróżnić trzy formy powołania, które mogą być w stosunku do siebie ustawione jako pewne stopnie, przy czym kolejność w ich realizowaniu powinna być zachowywana. Nieporozumienie polega na tym, że często nie przestrzega się tej kolejności, odwraca się ją i skutki tego są później niedobre.

Powołanie ogólnochrześcijańskie

Na podstawie Pisma Świętego, zwłaszcza Nowego Testamentu, można mówić najpierw o powołaniu ogólnochrześcijańskim. Jest ono wspólne wszystkim chrześcijanom i wszyscy powinni na nie odpowiedzieć i realizować je w swoim życiu. Powołanie ogólnochrześcijańskie jest powołaniem do komunii, czyli do wspólnoty z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Równocześnie jest to powołanie do komunii, czyli do wspólnoty z innymi ludźmi w Kościele. Powołanie ogólnochrześcijańskie jest bardzo wzniosłe, wymagające; inaczej mówiąc, jest to powołanie do świętości. Do świętości powołani są wszyscy członkowie Kościoła, wszyscy chrześcijanie.

To podkreślenie jest ogromnie ważne. Jest w nim zawarta pewna nowość w stosunku do dość rozpowszechnionych przekonań w epoce przedsoborowej. Dawniej bowiem uważano, że tylko niektórzy chrześcijanie są powołani do świętości, że jest to coś wyjątkowego, natomiast normalny chrześcijanin to przeciętny chrześcijanin, czyli nieświęty. Dawny sposób przedstawiania życiorysów świętych sprzyjał takim poglądom. Święty był człowiekiem niezwykłym, czyniącym cuda, uprawiającym niezwykle umartwienia, posty, biczowania. Zapomniano o tym, że w początkach chrześcijaństwa słowo „święty” było po prostu pierwszym określeniem chrześcijanina; zanim powstała nazwa „chrześcijanie”, nazywano ich świętymi. Dzisiaj, gdy się komuś powie, że jest święty, to stwierdzenie takie jest dla niego niemal obraźliwe. Nawet w teologii przed Soborem (do dzisiaj jeszcze nie zostało to przewyciężone) zaakceptowano dwie różne doktryny o życiu chrześcijańskim: teologię moralną – dla tak zwanych zwyczajnych, normalnych chrześcijan oraz teologię życia wewnętrznego albo ascetykę – dla tych, którzy dążą do doskonałości, czyli do świętości, i nawet należą do stanu doskonałości. Teologia moralna w pewnym sensie wychowywała do minimalizmu chrześcijańskiego, do pewnej małoduszności. Najistotniejsze było to, gdzie się zaczyna grzech ciężki i jak daleko jeszcze można się posunąć w niedoskonałości, żeby nie przekroczyć bariery grzechu ciężkiego. Wychowywano miernotę chrześcijańską i to jest niestety wciąż dość powszechne.

Sobór Watykański II nawiązał do nauki Ewangelii. W Piśmie Świętym, w nauczaniu Nowego Testamentu nie ma śladu podziału na doskonałych i niedoskonałych, świętych i normalnych chrześcijan. Święty Paweł pisze swoje listy do wszystkich chrześcijan. Wiemy, jak wysokie stawia im wymagania. Sobór przypomniał to powszechne powołanie do świętości, które dotyczy biskupów, kapłanów, zakonników, świeckich, małżonków, młodzieży itd. To jest właśnie powołanie ogólnochrześcijańskie – krąg najszerszy. Wszyscy chrześcijanie przez chrzest otrzymali powołanie do wspólnoty z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym we wspólnocie Kościoła. Wszyscy otrzymali Ducha Świętego, cnoty teologiczne, wszyscy mają to samo słowo Boże jako zasadę życia i wszyscy powinni dążyć do doskonałości; w tym podstawowym powołaniu chrześcijańskim nie ma różnic.

Trzeba natomiast dzisiaj podkreślać to, że powołanie chrześcijańskie nie jest powołaniem do minimalizmu, ale do świętości, a świętość to zjednoczenie z Chrystusem w Duchu Świętym. Żaden chrześcijanin nie może zatem powiedzieć: to nie dla mnie, niech sobie inni wchodzą w komitwę z Panem Jezusem i z Duchem Świętym, a mnie obchodzi tylko Dziesięciorgo Przykazań Bożych i nic więcej. Niestety rachunki sumienia układane według Dziesięciorga Przykazań mogą utwierdzać ludzi w tej postawie. Gdy człowiek nie znajdzie w nich danego grzechu, bo nikogo nie zabił, nic nie ukradł, wydaje mu się, że nie ma grzechu; nie ma więc żadnego dążenia do doskonałości.

Powołanie ucznia

W ramach tego szerszego kręgu powołania chrześcijańskiego zarysowuje się drugi krąg – powołanie ucznia. W Ewangelii wyraźnie powołanie ucznia wyodrębnia się jako osobna forma powołania. Chrystus wszystkich naucza, do wszystkich głosi „Kazanie na górze”, przypowieści o królestwie Bożym, do wszystkich mówi o Sądzie Ostatecznym, że Bóg będzie nas sądził według miłości, według uczynków miłosierdzia, do wszystkich mówi: „Doskonałość wasza niech będzie większa niż faryzeuszów i uczonych w Piśmie, inaczej nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (por. Mt 5, 20). Wszystkim Pan Jezus głosi tę samą Ewangelię, ale do niektórych tylko mówi: „Pójdź na Mną”. Innym, nawet proszącym o to, żeby mogli z Nim zostać, każe iść do domu, do swojej rodziny; nie przyjmuje ich. Oczywiście można powiedzieć, że wszyscy chrześcijanie są uczniami Chrystusa, ale tu chodzi o powołanie ucznia w znaczeniu specjalnym – uczeń Chrystusa jako wyodrębniona kategoria wśród chrześcijan.

Co tworzy specyfikę powołania ucznia? Uczeń to ten, który pozostawia sprawy, którymi zajmuje się większość ludzi: zawód, pracę, rodzinę, różne zadania społeczne i oddaje się do dyspozycji Chrystusa, żeby zajmować się tylko i wyłącznie Jego sprawami, czyli tym, co stanowi misję Chrystusa, Jego

posłannictwo mesjańskie. Chrystus Pan nie zakłada rodziny, nie pracuje zawodowo. On się zajmuje tylko i wyłącznie głoszeniem Ewangelii, królestwa Bożego. Chrystus wybiera pewnych ludzi, a oni zostawiają swoją pracę zawodową, swoje rodziny, przyłączają się do Niego i są tylko w Jego sprawach. Chrystus tych ludzi gromadzi koło siebie, oni są stale z Nim. Kiedy Chrystus spełnił swoją misję, to im przekazał jej kontynuowanie: *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20, 21b). Oni nadal żyją jako uczniowie tylko dla spraw królestwa Bożego, dla ewangelizacji. Gdziekolwiek zakładają wspólnoty chrześcijańskie, tam znów pewnych ludzi włączają do grupy uczniów.

Jeżeli przestudiujemy Dzieje Apostolskie, Listy, dokumenty z początków chrześcijaństwa, to odkryjemy, że w strukturze pierwotnego Kościoła, w każdej gminie, czyli w każdym Kościele była grupa uczniów, którzy nawet nie byli jeszcze wyraźnie podzieleni na kapłanów, diakonów czy biskupów. Rzecz ciekawa, że funkcje, zadania jak gdyby się zlewają – początkowo nie były one tak wyraźne w świadomości Kościoła. Wyraźne natomiast było istnienie grupy uczniów żyjących tak, jak Apostołowie – stąd pojęcie „życie apostolskie”. Ci ludzie byli ewangelizatorami; wędrowali, głosili Ewangelię, pomagali Apostołom. Zawsze tak było w historii Kościoła i tak jest, że we wspólnocie wierzących jest pewna grupa ludzi, którzy ze służenia sprawie ewangelizacji i budowania Kościoła czynią swój „zawód”. Uczniowie Pana to ci, którzy usłyszeli wezwanie: „Pójdź za Mną”, to ci, do których Chrystus mówi: *Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże* (Łk 9, 60) albo *Ktokolwiek przyklada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego* (Łk 9, 62). Chrystus żąda od nich, żeby zostawili sprawy tego świata i zajęli się sprawami królestwa Bożego całkowicie. O tych ludziach św. Paweł mówi w swoim liście: *Godzien jest robotnik zapłaty swojej* (1 Tm 5, 18b). Żyją oni z Ewangelii, wspólnota ich utrzymuje, bo ich stałym zadaniem jest nie praca zawodowa, ale ewangelizacja i dlatego mogą korzystać z kolekt czy z ofiar składanych przez wiernych.

Kościół i ewangelizacja zawsze domaga się istnienia pewnej grupy ludzi, którzy się tym sprawom całkowicie poświęcają. W historii Kościoła powstało mnóstwo wspólnot, różnych grup, które odczytywały swoje powołanie jako wezwanie do ewangelizacji. Dzisiaj także w Kościele istnieje ten stan ucznia Chrystusa, który ma już swoją strukturę w prawie kościelnym, w pewnych tradycjach. Od istnienia tej grupy, od jej liczebności, od ducha, jakim jest ożywiona, zależy siła ekspansji ewangelizacji i stopień realizacji wspólnoty chrześcijan we wspólnotach lokalnych.

Powołanie specjalne

Jest jeszcze trzecia forma powołania chrześcijańskiego – powołanie specjalne. Wiąże się ono szczególnie z powołaniem do kapłaństwa lub do diakonatu. W szerszym znaczeniu do powołania specjalnego zalicza się także powołanie zakonne, choć jest to właściwie zinstytucjonalizowana forma powołania ucznia. Mówiąc o powołaniu specjalnym, możemy ograniczyć się do mówienia o kapłaństwie.

Właściwa struktura powołania

Właściwa struktura powołania jest przedstawiona w schemacie:

- powołanie ogólnochrześcijańskie,
- powołanie ucznia Chrystusa,
- powołanie specjalne.

Najpierw człowiek musi poznać i zrealizować powołanie ogólnochrześcijańskie. Musi odpowiedzieć na powołanie chrztu świętego, powołanie zawarte w Ewangelii, w słowie Bożym. Dopiero na bazie realizacji powołania ogólnochrześcijańskiego można realizować powołanie ucznia. Uczeń musi być najpierw chrześcijaninem, czyli musi zaakceptować powołanie ogólnochrześcijańskie. Być uczniem to jest coś więcej: nie więcej w sensie świętości osobistej, bo szczytem świętości jest komunია, czyli zjednoczenie z Bogiem, ale w sensie pełniejszego zaangażowania się w sprawy ewangelizacji, królestwa Bożego. „Uczniowie” to jest krąg mniejszy w ramach szerszego kręgu chrześcijan. Powołanie specjalne, powołanie do kapłaństwa to następny etap. Nie wszyscy uczniowie są powołani do kapłaństwa, ale każdy kapłan powinien być najpierw uczniem, a zanim będzie uczniem, powinien być chrześcijaninem. To jest zdrowa struktura powołania.

■ Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 46

Różnorodność powołań

(...) Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności. Jest to rzeczywistość wielu członków połączonych w jednym Ciele – jedynym ciele

Chrystusa (por. 1 Kor 12, 12). Jest zatem konieczne, aby Kościół trzeciego tysiąclecia pobudzał wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych do uświadomienia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym. Obok posługi kapłańskiej także inne posługi ustanowione lub po prostu uznane – mogą się rozwijać z pożytkiem dla całej wspólnoty, zaspokajając jej wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej.

Z pewnością należy też wielkodusznie wspomagać powołania do kapłaństwa i do szczególnej konsekracji, przede wszystkim przez modlitwę do Pana żniwa (por. Mt 9, 38). Jest to sprawa bardzo istotna dla życia Kościoła we wszystkich częściach świata. W niektórych krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej problem ten przybiera wręcz rozmiary dramatyczne na skutek przemian społecznych oraz religijnego wyjałowienia przez konsumpcjonizm i laicyzację. Należy koniecznie tworzyć rozległe i rozbudowane duszpasterstwo powołaniowe, aby docierać do parafii, ośrodków wychowawczych i rodzin, pobudzając do głębszej refleksji nad istotnymi wartościami życia, które znajdują najpełniejszą syntezę w odpowiedzi, jakiej każdy powinien udzielić na Boże powołanie, zwłaszcza wówczas, gdy wzywa ono do całkowitego oddania siebie i swoich sił sprawie Królestwa Bożego.

Na tym tle ujawnia się także znaczenie każdego innego powołania, którego najgłębszym podłożem jest bogactwo nowego życia otrzymanego w Sakramencie Chrztu. Należy zwłaszcza coraz lepiej odkrywać znaczenie powołania właściwego świeckim, którzy jako tacy są wezwani, aby «szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej», a także mieć «swoją część udziału w posłannictwie całego Ludu Bożego w Kościele i w świecie (...) przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania ludzi».

Na tej samej zasadzie bardzo ważnym dla komunii jest obowiązek popierania różnych form zrzeszania się, zarówno tradycyjnych, jak i nowszych ruchów kościelnych, ponieważ nadają one Kościołowi żywotność, która jest darem Bożym i przejawem prawdziwej «wiosny Ducha». Jest oczywiście konieczne, aby stowarzyszenia i ruchy, zarówno w Kościele powszechnym, jak i w Kościołach partykularnych, działały w pełnej harmonii ze wspólnotą kościelną i okazywały posłuszeństwo miarodajnym wskazaniom pasterzy. Ale do wszystkich odnosi się też napomnienie Apostoła, wymagające i stanowiące: «Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie» (1 Tes 5, 19-21).

Szczególną uwagę należy też poświęcić duszpasterstwu rodziny, szczególnie nieodzownemu w obecnej chwili dziejowej, gdy obserwujemy rozległy i głęboki kryzys tej podstawowej instytucji. Wedle chrześcijańskiej wizji małżeństwa, więź między mężczyzną a kobietą – więź wzajemna i całkowita, jedyna i nierozdzielna – jest zgodna z pierwotnym zamysłem Bożym, który z czasem został przyćmiony przez «zatwardziałość serc», ale któremu Chrystus przywrócił pierwotny blask, objawiając, czego Bóg pragnął «od początku» (por. Mt 19, 8). W małżeństwie, wyniesionym do godności sakramentu, wyraża się też «wielka tajemnica» obłubieńczej miłości, jaką Chrystus darzy swój Kościół (por. Ef 5, 32).

W tej sprawie Kościół nie może ulegać naciskom pewnego typu kultury, nawet jeśli jest ona rozpowszechniona i czasem agresywna. Należy raczej zabiegać o to, aby dzięki jak najpełniejszej formacji ewangelicznej chrześcijańskie rodziny potrafiły coraz bardziej przekonująco ukazywać, że możliwe jest przeżywanie małżeństwa w sposób całkowicie zgodny z zamysłem Bożym oraz z prawdziwymi potrzebami ludzi – samych małżonków, a nade wszystko dzieci, istot jeszcze bardziej wrażliwych. Same rodziny winny coraz lepiej uświadamiać sobie, jak wiele uwagi należy okazywać dzieciom, a zarazem stawać się aktywnymi podmiotami skutecznej działalności kościelnej i społecznej w obronie własnych praw.

■ Jan Paweł II, List do młodych *Parati semper*, 9

Projekt życia a powołanie chrześcijańskie

Słowa te w Ewangelii na pewno dotyczą powołania kapłańskiego czy zakonnego – równocześnie jednak pozwalają nam gruntowniej zrozumieć sprawę powołania w szerszym i bardziej jeszcze podstawowym znaczeniu.

Można by tutaj mówić o powołaniu „życiowym”, które poniekąd utożsamia się z owym projektem życia, jaki każda i każdy z Was kształtuje w okresie swej młodości. Jednakże „powołanie” mówi coś więcej jeszcze niż „projekt”. W tym drugim wypadku ja sam występuję jako podmiot kształtujący – i to odpowiada jak najbardziej rzeczywistości osoby, którą jest każda i każdy z Was. Ten „projekt” jest „powołaniem”, o ile w nim dochodzą do głosu różne czynniki wzywające. Te czynniki układają się

zwykle w określony porządek wartości (nazywany także: hierarchią wartości), z których wyłania się atrakcyjny dla młodego serca ideał do urzeczywistnienia. Na tej drodze „powołanie” staje się „projektem” – a projekt zaczyna oznaczać także powołanie.

Skoro jednak znajdujemy się wobec Chrystusa i nasze rozważania o młodości opieramy na Jego rozmowie z młodzieńcem, wówczas wypada nam ów stosunek „projektu życia” do „życiowego powołania” ująć jeszcze głębiej. Człowiek jest stworzeniem i zarazem jest przybranym w Chrystusie synem Bożym: dzieckiem Boga. Wobec tego pytanie: „co mam czynić?” stawia człowiek w młodości nie tylko sobie i innym ludziom, od których może spodziewać się odpowiedzi, zwłaszcza rodzicom i wychowawcom – ale stawia to pytanie również Bogu jako Stwórcy i Ojcu. Stawia je w tej szczególnej przestrzeni wewnętrznej, w której nauczył się obcować z Bogiem, przede wszystkim na modlitwie. Pyta więc Boga: „co mam czynić?” Jaki jest Twój plan w stosunku do mojego życia? Twój plan: stwórcy i ojcowski? Jaka jest Twoja wola? Pragnę ją wypełnić.

W takim odniesieniu „projekt życia” nabiera znaczenia „życiowego powołania” jako czegoś, co zostaje człowiekowi zadane przez Boga. Młody człowiek, wchodząc w siebie, a zarazem podejmując rozmowę z Chrystusem na modlitwie, pragnie jak gdyby odczytać tę odwieczną myśl, jaką w stosunku do niego kieruje się Bóg: Stwórca i Ojciec. Przekonuje się wówczas, że zadanie, jakie Bóg mu stawia, jest całkowicie pozostawione jego wolności, a równocześnie określone szeregiem okoliczności natury wewnętrznej i zewnętrznej. Wnikając w nie, młody człowiek, chłopiec czy dziewczyna, równocześnie buduje swój projekt życia i rozpoznaje ten projekt jako powołanie, do którego wzywa go Bóg.

Pragnę więc Wam wszystkim, młodzi Adresaci tego Listu, zawrzeć tę wspianą pracę, jaka łączy się z rozpoznawaniem życiowego powołania każdego i każdej z Was wobec Boga. Jest to praca pasjonująca. Fascynujący trud wewnętrzny. W trudzie tym rozwija się i rośnie Wasze człowieczeństwo, Wasza młoda osobowość uzyskuje wewnętrzną dojrzałość. Zakorzeniacie się w tym, kim każda i każdy z Was jest, aby stawać się tym, kim ma się stać: dla siebie – dla ludzi – dla Boga.

W parze z takim procesem odkrywania swego powołania „życiowego” winno postępować uświadomienie, w jaki sposób to powołanie życiowe jest równocześnie powołaniem „chrześcijańskim”.

Wypada zauważyć tutaj, że w okresie przed Soborem Watykańskim II pojęcie „powołania” było stosowane przede wszystkim w stosunku do kapłaństwa i życia zakonnego – jak gdyby tylko w tych wypadkach Chrystus wypowiadał do młodego człowieka swoje ewangeliczne „pójdź za Mną”. Sobór poszerzył to widzenie. Powołanie kapłańskie i zakonne zachowało swój szczególny charakter oraz swoją sakramentalną i charyzmatyczną doniosłość w życiu Ludu Bożego. Równocześnie jednak odnowiona przez Vaticanum II świadomość uniwersalnego uczestniczenia wszystkich ochrzczonych w troistym posłannictwie (tria munera) Chrystusa: proroczym, kapłańskim i królewskim, jako też świadomość powszechnego powołania do świętości⁵⁹ – sprawiają, że każde życiowe powołanie człowieka jako powołanie chrześcijańskie odpowiada ewangelicznemu wezwaniu. Chrystusowe „pójdź za Mną” odzywa się na różnych drogach, jakimi postępują przez życie uczniowie i wyznawcy Boskiego Odkupiciela. Na różne też sposoby można stawać się naśladowcą Chrystusa, nie tylko dając świadectwo eschatologicznego królestwa prawdy i miłości, ale także zabiegając o przeobrażenie całej doczesnej rzeczywistości w duchu Ewangelii⁶⁰. Stąd też bierze początek apostołstwo świeckich, które jest nieodłączne od samej istoty powołania chrześcijańskiego.

Są to przesłanki niezwykle doniosłe i ważne dla tego projektu życia, który odpowiada istotnej dynamice Waszej młodości. Trzeba, ażebyście ten projekt – bez względu na to, jaką wypełni się on konkretną „życiową” treścią – rozpatrzyli poprzez słowa Chrystusa wypowiedziane do ewangelicznego młodzieńca.

Trzeba też, abyście przemyśleli na nowo – i bardzo gruntownie – jakie jest znaczenie Sakramentu Chrztu i Bierzmowania, w tych dwóch bowiem Sakramentach zawiera się podstawowy depozyt życia i powołania chrześcijańskiego. Od nich prowadzi droga do Eucharystii, która zawiera pełnię sakramentalnego obdarowania chrześcijanina: całe bogactwo Kościoła koncentruje się w tym Sakramencie miłości. Z kolei – i zawsze w relacji do Eucharystii – należy przemyśleć sprawę Sakramentu Pokuty, który dla kształtowania osobowości chrześcijańskiej posiada niczym niezastąpione znaczenie, zwłaszcza jeśli połączy się z nim kierownictwo duchowe, czyli metodyczna szkoła życia wewnętrznego.

O tym wszystkim wypowiadam się zwięźle, choć każdy z Sakramentów Kościoła posiada swoje jakby osobne i specyficzne odniesienie do młodości – i do młodych. Ufam, że temat ten podejmą szczegółowo inni, zwłaszcza duszpasterze posłani specjalnie do współpracy z młodzieżą.

Kościół – jak uczy Vaticanum II – sam jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”. Każde powołanie życiowe jako powołanie „chrześcijańskie” jest zakorzenione w sakramentalności Kościoła: kształtuje się więc poprzez Sakramenty naszej wiary. One to pozwalają nam od młodości otwierać nasze ludzkie „ja” na zbawcze działanie Boga: Trójcy Przenajświętszej. Pozwalają nam: uczestniczyć w Życiu Bożym, żyjąc jak najbardziej autentycznym życiem ludzkim. W ten sposób to ludzkie życie uzyskuje zarazem nowy wymiar, uzyskuje też swoją chrześcijańską oryginalność: świadomość wymagań, jakie stawia człowiekowi Ewangelia, dopełnia się świadomością Daru, który wszystko przewyższa. „O, gdybyś знаła dar Boży...” – powiedział Chrystus w rozmowie z Samarytanką.

■ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 21

Powołanie chrześcijańskie: służyć i królować

(...) Sobór Watykański II, ukazując pełny obraz Ludu Bożego, przypominając jakie miejsce mają w nim nie tylko duchowni, ale i świeccy, i nie tylko przedstawiciele hierarchii, ale także instytutów życia konsekrowanego, nie wyprowadził tego obrazu z jakiejś tylko przesłanki socjologicznej. Oczywiście, że Kościół, jako ludzka społeczność, może być również badany i określany w tych kategoriach, jakimi posługują się nauki o każdym ludzkim społeczeństwie. Jednakże kategorie te nie wystarczają. Istotna dla całej wspólnoty Ludu Bożego i dla każdego jej członka jest nie tylko jakaś specyficzna „przynależność społeczna”, ale istotne jest dla każdego i dla wszystkich szczególnie „powołanie”. Kościół bowiem jako Lud Boży jest równocześnie – wedle wspomnianej już nauki św. Pawła, ujętej tak wspaniale przez Piusa XII – „Ciałem Mistycznym Chrystusa”. Przynależność doń pochodzi ze szczególnego wezwania połączonego ze zbawczym działaniem Łaski. Jeśli przeto chcemy przedstawić sobie całą rozległą i wielorako zróżnicowaną wspólnotę Ludu Bożego, musimy przede wszystkim widzieć Chrystusa, który każdemu w tej wspólnocie w jakiś sposób mówi: „pójdź za Mną” (J 1, 43). Jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób – czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny – idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś „osobowy” profil i wymiar tej społeczności, która – pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu – jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby tylko przez to, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina.

Sobór Watykański II wiele uwagi poświęcił właśnie temu, żeby ukazać, w jaki sposób ta „ontologiczna” wspólnota uczniów i wyznawców ma się stawać coraz bardziej również „po ludzku” świadomą wspólnotą życia i działania. Inicjatywy Soboru w tej dziedzinie znalazły swą kontynuację w wielu dalszych poczynaniach o charakterze synodalnym, apostołskim i organizacyjnym. Stale jednakże musimy mieć przed oczyma tę prawdę, że każde z tych poczynañ o tyle służy prawdziwej odnowie Kościoła, o tyle przyczynia się do tego, że niesie on autentyczne światło Chrystusa, „światłość narodów”, o ile opiera się na rzetelnej świadomości powołania i odpowiedzialności za tę szczególną łaskę, jedyną i niepowtarzalną, dzięki której każdy chrześcijanin we wspólnocie Ludu Bożego buduje Ciało Chrystusa. Należy tę zasadę, która jest kluczową regułą całej chrześcijańskiej „praxis”, „praktyki” apostołskiej i duszpasterskiej, praktyki życia wewnętrznego i życia społecznego – odnieść do wszystkich i do każdego wedle stosownej proporcji. I Papież musi ją stosować do siebie, i każdy biskup. Muszą tej zasadzie pozostawać wierni kapłani, zakonnicy i zakonnice. Muszą wedle niej kształtować swoje życie małżonkowie i rodzice, kobiety i mężczyźni, ludzie różnych stanów i zawodów, od najwyższej społecznie postawionych do tych, którzy spełniają najprostsze prace. Jest to właśnie zasada owej „królewskiej służby”, która każdemu z nas nakazuje za wzorem Chrystusa wymagać od siebie; wymagać właśnie tego, do czego jesteśmy powołani, i do czego, przyjmując powołanie, sami zobowiązaliśmy się z Łaską Bożą. Taka wierność powołaniu otrzymanemu przez Chrystusa od Boga niesie z sobą ową solidarną odpowiedzialność za Kościół, do której Sobór Watykański II chce wychować wszystkich chrześcijan. W Kościele bowiem jako we wspólnocie Bożego Ludu, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma „własny dar”, jak uczy św. Paweł (1 Kor 7, 7; por. 12, 7, 27; Rz 12, 6; Ef 4, 7). Ten zaś „dar”, będąc jego własnym powołaniem, własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie ludzkiego bytowania na ziemi.

Wierność powołaniu, czyli wytrwała gotowość „królewskiej służby”, posiada szczególne znaczenie dla tej wielorakiej budowy, gdy chodzi o zadania najbardziej zobowiązujące, od których też najwięcej zależy w życiu naszych bliźnich i całej społeczności. Taką wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać małżonkowie, jak to wynika z nierozzerwalnego charakteru sakramentalnej instytucji małżeństwa.

Podobną wiernością swemu powołaniu winni się odznaczać kapłani, jak to wynika z niezniszczalnego charakteru, który Sakrament Kapłaństwa wyciska na ich duszach. Przyjmując ten Sakrament, my w Kościele Łacińskim zobowiązujemy się świadomie i dobrowolnie do życia w dożgonnej bezzenności, każdy z nas więc musi czynić wszystko, aby z Łaską Bożą zachować wdzięczność za ten dar i pozostać wiernym zobowiązaniu przyjętemu na zawsze. Podobnie jak małżonkowie ze wszystkich sił muszą się starać, aby wytrwać w jedności małżeńskiej, budując tym swoim świadectwem miłości wspólnotę rodzinną i wychowując nowe pokolenia ludzi zdolnych do tego, aby całe swoje życie znów poświęcić własnemu powołaniu, czyli owej „królewskiej służbie”, której przykład i wzór najwspanialszy daje nam Jezus Chrystus. Jego Kościół, który wszyscy stanowimy, jest „dla ludzi” w tym właśnie znaczeniu, że w oparciu o wzór Chrystusa, i współpracując z Łaską, którą On nam wysłużył, możemy osiągnąć owo „panowanie”, czyli urzeczywistnić dojrzałe człowieczeństwo w każdym z nas. Dojrzałe człowieczeństwo oznacza pełne użycie daru wolności, który otrzymaliśmy od Stwórcy, kiedy powołał do istnienia człowieka „na swój obraz i podobieństwo”. Szczególnym miejscem tego daru staje się poświęcenie bez reszty całej swojej ludzkiej osoby w duchu oblubieńczej miłości dla Chrystusa, a wraz z Chrystusem dla wszystkich, do których On skierowuje ludzi – mężczyzn czy kobiety – tak całkowicie Mu oddanych. Oto ideał życia zakonnego podejmowany przez dawne i nowe zakony i zgromadzenia, a także przez instytucje świeckie, wedle rad ewangelicznych.

W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem. Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. Do takiej to właśnie „wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1; por. 5, 13) i stale wyzwala. Kościół czerpie stąd nieustanne natchnienie, wezwanie i impuls dla swego posłannictwa i swej posługi wśród wszystkich ludzi. Pełna prawda o ludzkiej wolności jest głęboko wpisana w Tajemnicę Odkupienia. Kościół wówczas w całej pełni służy ludzkości, kiedy tę prawdę odczytuje z niesłabnącą uwagą, z żarliwą miłością, z dojrzałym przejściem, kiedy w całej swej wspólnotcie, a równocześnie poprzez wierność powołaniu każdego chrześcijanina przenosi ją w życie ludzkie i przyobleka w jego realny kształt. W ten sposób potwierdza się również to, co powiedziano już powyżej: człowiek jest i wciąż staje się drogą codziennego życia Kościoła.

■ Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, 35-36

Kościół i dar powołania

35. Fundamentem każdego chrześcijańskiego powołania jest darmowe i uprzedzające wybranie przez Ojca, który „napelnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskałani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli” (Ef 1, 3-5).

Każde chrześcijańskie powołanie pochodzi od Boga, jest Bożym darem. Nie zostaje ono nigdy dane poza Kościołem czy niezależnie od niego, lecz zawsze w Kościele i za pośrednictwem Kościoła, gdyż – jak przypomniał nam Sobór Watykański II – „podołało się (...) Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”.

Kościół nie tylko skupia w sobie wszystkie powołania, jakimi Bóg go obdarza na drodze zbawienia, ale sam objawia się jako tajemnica powołania, jako jaśniejące i żywe odbicie tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. W rzeczywistości Kościół, „lud złączony jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego”, zawiera w sobie tajemnicę Ojca, który przez nikogo nie powołany ani nie posłany (por. Rz 11, 33-35) wzywa wszystkich, aby święcili Jego imię i pełnili Jego wolę; przechowuje w sobie tajemnicę Syna, który przez Ojca jest powołany i posłany zwiastować wszystkim Królestwo Boże, i który wzywa wszystkich, by szli za Nim. Kościół przechowuje tajemnicę Ducha Świętego, który konsekruje dla misji tych, których Ojciec powołał za pośrednictwem Swego Syna, Jezusa Chrystusa.

Kościół, który poprzez swoją wewnętrzną konstytucję jest „powołaniem”, rodzi i wychowuje powołania, czyni to dzięki temu, że jest „sakramentem” jako „znak” i „narzędzie”, w którym znajduje oddźwięk i dopełnia się powołanie każdego chrześcijanina; Kościół spełnia to zadanie także w swoim działaniu, czyli w wykonywaniu posługi głoszenia Słowa, sprawowania sakramentów oraz w służbie i w świadectwie miłości.

W tym świetle można zrozumieć istotny eklezjalny wymiar chrześcijańskiego powołania: nie tylko wywodzi się ono „z” Kościoła i z jego pośrednictwa, nie tylko zostaje rozpoznane i dokonuje się „w” Kościele, ale – będąc w swej istocie służbą Bogu – nieodzownie przybiera także kształt służby „dla” Kościoła. Chrześcijańskie powołanie, w każdej formie, jest darem mającym służyć budowie Kościoła, wzrastaniu Królestwa Bożego w świecie.

To wszystko, co mówimy o każdym powołaniu chrześcijańskim, znajduje szczególne urzeczywistnienie w powołaniu kapłańskim. Jest ono wezwaniem, na mocy sakramentu święceń przyjętego w Kościele, do służby Ludowi Bożemu, z czym wiąże się swoista przynależność i upodobnienie do Jezusa Chrystusa oraz władza działania „w imieniu i w zastępstwie” Chrystusa Głowy i Pasterza Kościoła.

W tej perspektywie można zrozumieć słowa Ojców Synodalnych: „Powołanie kapłańskie każdego prezbitera istnieje i trwa w Kościele i dla Kościoła; dla niego też się spełnia. Wynika stąd, że każdy prezbiter otrzymuje powołanie od Pana za pośrednictwem Kościoła jako dar łaski, jako łaskę «darmo» daną (charisma). Do biskupa lub kompetentnego przełożonego należy nie tylko zbadanie zdadności i powołania kandydata, ale także uznanie samego powołania. To kościelne rozeznanie włącza indywidualne powołanie do posługi kapłańskiej jako takiej. Kandydat do kapłaństwa winien przyjąć powołanie nie stawiając żadnych osobistych warunków, lecz akceptując normy i wymagania, które stawia Kościół, świadomy własnej odpowiedzialności”.

Dialog powołania: inicjatywa Boga i odpowiedź człowieka

36. Historia każdego powołania kapłańskiego, podobnie zresztą jak każdego powołania chrześcijańskiego, jest historią niewymownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa, a wolnością człowieka, który z miłością Mu odpowiada. Te dwa nierozłączne elementy powołania, darmowy dar Boga i odpowiedzialna wolność człowieka, są wspaniale i bardzo wyraziście ukazane w kilku zaledwie słowach z Ewangelii św. Marka o powołaniu Dwunastu: „Potem (Jezus) wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego” (Mk 3, 13). Tak oto z jednej strony mamy absolutnie wolną decyzję Jezusa, a z drugiej – „przyjście” Dwunastu, czyli ich „pójście za” Jezusem.

Jest to stały wzór i nieodzowny element każdego powołania: proroków, apostołów, kapłanów, zakonników, wiernych świeckich, każdego człowieka.

Najważniejsza jednak, więcej – uprzednia i decydująca jest wolna i całkowicie darmowa interwencja Boga, który wzywa. Do Niego należy inicjatywa powołania. Potwierdza to na przykład doświadczenie proroka Jeremiasza: „Pan skierował do mnie następujące słowo: «Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię»” (Jr 1, 4-5). Tę samą prawdę ukazuje apostoł Paweł, według którego każde powołanie jest zakorzenione w odwiecznym wybraniu w Chrystusie, dokonanym „przed założeniem świata” i „według postanowienia Jego woli” (por. Ef 1, 5). Absolutny prymat łaski w powołaniu znajduje doskonałe potwierdzenie w słowach Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15, 16).

Powołanie kapłańskie świadczy niezbicie o prymacie łaski, stąd wolna i suwerenna decyzja Boga, powołującego człowieka, wymaga bezwzględnego uszanowania, nie może być w najmniejszym stopniu przedmiotem roszczenia ze strony człowieka ani nie można jej zastąpić jakąkolwiek ludzką decyzją. Powołanie jest darem Bożej łaski, nigdy prawem przysługującym człowiekowi, przeto „nie wolno pojmować kapłaństwa jako zwykłego ludzkiego wyróżnienia ani misji szafarza jako wybranej przez człowieka drogi życiowej”. Tak więc już u samego początku zostaje wykluczona wszelka pycha i zarozumiałość ze strony powołanych (por. Hbr 5, 4 nn.). Całe ich serce powinno być wypełnione podziwem, wzruszeniem i wdzięcznością, niezłomną ufnością i nadzieją, gdyż wiedzą, że opierają się nie na własnych siłach, lecz na całkowitej wierności wzywającemu Bogu.

„Przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego” (Mk 3, 13). Owo „przyjście”, które jest tożsame z „pójściem za” Jezusem, wyraża wolną odpowiedź Dwunastu na powołanie Mistrza. Tak było z Piotrem i Andrzejem: „I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mt 4, 19-20). Takie samo było doświadczenie Jakuba i Jana (por. Mt 4, 21-22). I tak jest zawsze: w powołaniu objawia się darmowa miłość Boga, a jednocześnie najwyższa z możliwych form ludzkiej wolności, wyrażająca się przyjęciem wezwania Boga i zawierzeniem Mu.

W rzeczywistości łaska i wolność nie są sobie przeciwstawne. Przeciwnie, łaska ożywia i podtrzymuje ludzką wolność, wyzwala ją z niewoli grzechu (por. J 8, 34-36), uzdrawiając ją i rozwijając jej

zdolność otwarcia się na Boży dar i przyjęcia go. Podobnie więc jak nie można podważać absolutnie darmowej inicjatywy Boga, który powołuje, tak samo nie można kwestionować powagi wyzwania, wobec którego staje wolność człowieka. I tak bogaty młodzieniec odrzuca wezwanie Chrystusa „przyjdź i chodź za Mną”, co jest też przejawem, choć negatywnym jego wolności: „Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10, 22).

Wolność zatem jest istotnym czynnikiem powołania. Gdy człowiek odpowiada pozytywnie na głos powołania, wolność przejawia się jako głębokie, osobowe przyłgnięcie do Boga, jako oddanie się z miłością, a raczej jako oddanie daru Ofiarodawcy, czyli powołującemu Bogu, jako ofiara. „Wezwanie musi się zmierzyć – mówił Paweł VI – z odpowiedzią. Nie mogą istnieć powołania, które nie są wolne, to znaczy nie są spontanicznym oddaniem siebie, świadomym, wielkodusznym, całkowitym (...). Nazywamy to ofiarą: na tym praktycznie polega cały problem (...). Słyszymy pokorne i przenikliwe słowa Chrystusa, który mówi, dziś tak jak wczoraj: pójdz. Wolność zostaje wystawiona na najwyższą próbę: właśnie próbę ofiary, wielkoduszności, poświęcenia”.

Dobrowolna ofiara, stanowiąca najgłębszy i najcenniejszy rdzeń ludzkiej odpowiedzi na wezwanie Boga, znajduje swój niezrównany wzorzec, a raczej swój życiodajny korzeń, w absolutnie wolnej ofercie, jaką Jezus Chrystus, pierwszy z powołanych, składa woli Ojca: „Przeto przychodząc na świat (Chrystus), mówi: «Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś mi utworzył ciało (...). Wtedy rzekłem: Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże»” (Hbr 10, 5-7).

Maryja, Dziewica-Matka żyjąca w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem, bardziej niż wszystkie inne stworzenia doświadczyła pełnej prawdy powołania, gdyż nikt inny nie odpowiedział z tak wielką miłością na nieogarnioną miłość Boga jak Ona. (...)

■ Jan Paweł II, *Christifideles laici*, 28

Formy uczestnictwa w życiu Kościoła

Świeccy razem z kapłanami, zakonnikami i zakonniceami tworzą jeden Lud Boży i Ciało Chrystusa.

To, że chrześcijanie są „członkami” Kościoła, w niczym nie umniejsza faktu, że każdy z nich jest istotą „jedyną i niepowtarzalną”; wręcz przeciwnie, zapewnia i pogłębia sens owej jedyności i niepowtarzalności każdego, jako źródła bogactwa i różnorodności całego Kościoła. Wszak Bóg w Jezusie Chrystusie każdego wzywa jego własnym imieniem. Jego wezwanie: „Idźcie i wy do mojej winnicy”, zwrócone jest do każdego osobiście i brzmi: „pójdz i ty do mojej winnicy!”.

W ten sposób każdy w swojej jedyności i niepowtarzalności, ze swoim własnym „być” i „działać”, oddaje siebie w służbę wzrastania kościelnej komunii, a równocześnie sam otrzymuje na własność wspólne bogactwo całego Kościoła. „Świętych obcowanie”, które wyznajemy w Credo polega właśnie na tym, że dobro wszystkich staje się dobrem każdego, a dobro każdego staje się dobrem wszystkich. „W świętym Kościele – mówi św. Grzegorz Wielki – każdy wspiera wszystkich i wszyscy są wsparciem każdego”.

Formy osobistego uczestnictwa

Jest rzeczą konieczną, by każdy katolik świecki miał zawsze żywą świadomość tego, że jest „członkiem Kościoła”, czyli osobą, której dla dobra wszystkich powierzone zostało oryginalne, niezastąpione i ściśle osobiste zadanie. Na tle tego stwierdzenia wypowiedź Soboru o niezbędnej potrzebie indywidualnego apostołstwa świeckich jawi się w całej pełni swojego znaczenia: „Apostołstwo indywidualne, którego przeobfitym źródłem jest życie prawdziwie chrześcijańskie (por. J 4, 14), stanowi początek i warunek wszelkiego apostołstwa świeckich, również zrzeszonego, i nie można go niczym zastąpić. Do tego rodzaju apostołstwa, zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, są wezwani i zobowiązani wszyscy świeccy, jakiegokolwiek stanu, chociaż nie mają sposobności lub możności współpracować w stowarzyszeniach”.

W apostołstwie indywidualnym zawarte są ogromne bogactwa, które należy odkryć, ażeby wzrosły misyjne energie świeckich. Dzięki tej właśnie formie apostołstwa promieniowanie Ewangelii zostaje w sposób niezwykle upowszechnione, gdyż dociera do wszystkich miejsc i środowisk, z którymi wiąże się codzienne, konkretne życie świeckich. Chodzi tu ponadto o promieniowanie stałe, bowiem związane z konsekwentną zgodnością osobistego życia z wiarą, jak również o promieniowanie szczególnie wyraziste, bowiem katolicy świeccy, dzieląc w pełni z innymi warunki życia i pracy, radości i nadzieje mogą dotrzeć do serc swoich sąsiadów, przyjaciół lub kolegów, otwierając je na pełny wymiar rzeczywistości, na pełny sens egzystencji, którym jest komunია z Bogiem i z ludźmi.

■ **Orędzie papieża Franciszka na 51. Światowy Dzień Modlitw o Powołania
– 11 maja 2014 r. – IV Niedziela Wielkanocna**

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Ewangelia opowiada, że „Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. (...) A widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: 'Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo'" (Mt 9, 35-38). Te słowa nas zaskakują, ponieważ wszyscy wiemy, że trzeba najpierw zaorać, posiać i uprawiać, aby móc potem, w odpowiednim czasie, zebrać obfity plon. Jezus natomiast mówi, że „żniwo jest wielkie”. Kto zatem pracował, żeby osiągnąć taki rezultat? Odpowiedź jest tylko jedna: Bóg. Oczywiście polem, o którym mówi Jezus, jest ludzkość, jesteśmy nim my. A skuteczne działanie, którego efektem jest „obfity owoc”, to łaska Boga, jedność z Nim (por. J 15, 5). Modlitwa, której Jezus oczekuje od Kościoła, dotyczy zatem prośby o to, by wzrastała liczba osób, które służą Jego królestwu. Św. Paweł, który był jednym z tych „współpracowników Boga”, niestrudzenie poświęcał się sprawie Ewangelii i Kościoła. Ze świadomością człowieka, który osobiście doświadczył, że zbawcza wola Boga jest niezgłębiona, a inicjatywa łaski jest źródłem każdego powołania, Apostoł przypomina chrześcijanom z Koryntu: „Wy jesteście uprawną rolą Bożą” (por. 1 Kor 3, 9). Dlatego w naszym sercu rodzi się najpierw zdumienie obfitym plonem, którym tylko Bóg może obdarzyć; następnie wdzięczność za miłość, która nas zawsze uprzedza; wreszcie uwielbienie za dzieło dokonane przez Niego, które wymaga od nas dobrowolnego przyłączenia się do działania razem z Nim i dla Niego.

2. Wielokrotnie modliliśmy się słowami Psalmisty: „On sam nas stworzył, my Jego własnością, jesteśmy Jego ludem, owcami z Jego pastwiska” (Ps 100 [99], 3); a także: „Pan bowiem wybrał sobie Jakuba, Izraela – na wyłączną swoją własność” (Ps 135 [134], 4). Otóż, jesteśmy „własnością” Boga nie w sensie posiadania, które zniewala, ale dzięki silnej więzi, która nas jednoczy z Bogiem i między nami, zgodnie z paktem przymierza, które trwa na wieki, „ponieważ Jego miłosierdzie trwa na wieki” (por. Ps 136 [135]). W opowiadaniu o powołaniu proroka Jeremiasza, na przykład, Bóg przypomina, że czuwa nieustannie nad każdym, aby urzeczywistniło się w nas Jego Słowo. Występuje tu obraz gałązki drzewa migdałowego, które pierwsze ze wszystkich zakwita, zwiastując odradzenie się życia na wiosnę (por. Jr 1, 11-12). Wszystko od Niego pochodzi i jest Jego darem: świat, życie, śmierć, teraźniejszość, przyszłość, ale – zapewnia Apostoł – „wy [jesteście] Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1 Kor 3, 23). Tak oto wyjaśnione jest, w jaki sposób należymy do Boga: poprzez niepowtarzalną i osobistą więź z Jezusem, którą od początku naszego odrodzenia do nowego życia umożliwił nam chrzest. To Chrystus zatem nieustannie pobudza nas swoim Słowem, abyśmy Mu zaufali, miłując Go „całym sercem (...), całym umysłem i całą mocą” (por. Mk 12, 33). Dlatego każde powołanie, przy wielości dróg, wymaga zawsze wychodzenia poza siebie, aby skupić swoje życie na Chrystusie i Jego Ewangelii. Czy to w życiu małżeńskim, czy w różnych formach konsekracji zakonnej, czy w życiu kapłańskim trzeba wyzbywać się sposobów myślenia i postępowania niezgodnych z wolą Bożą. Jest to „wyjście”, które skierowuje nas na drogę adoracji Pana i służenia Mu w braciach i w siostrach” (Przemówienie do Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych, 8 maja 2013 r.). Dlatego wszyscy jesteśmy wezwani do adorowania Chrystusa w naszych sercach (por. 1 P 3, 15), aby mógł nas osiągnąć impuls łaski, zawarty w ziarnie Słowa, które musi w nas wzrastać i przemieniać się w konkretną służbę bliźniemu. Nie powinniśmy się lękać: Bóg z pasją i umiejętnie opiekuje się dziełem, które wyszło spod Jego rąk, w każdej fazie życia. Nigdy nas nie opuszcza! Zależy Mu na tym, by urzeczywistnił się Jego zamysł w stosunku do nas, a w każdym razie zamierza go realizować za naszą zgodą i przy naszej współpracy.

3. Także dzisiaj Jezus żyje i wędruje w naszych realiach zwyczajnego życia, aby zbliżyć się do wszystkich, poczynając od ostatnich, i uzdrowić nas z naszych ułomności i chorób. Teraz zwracam się do osób, które są gotowe wsłuchiwać się w głos Chrystusa, rozbrzmiewający w Kościele, aby zrozumieć, jakie jest ich powołanie. Zachęcam was do słuchania Jezusa i pójścia za Nim, do pozwolenia, aby wasze wnętrza zostało przemienione przez Jego słowa, które „są duchem i są życiem” (J 6, 63). Maryja, Matka Jezusa i nasza, mówi także do nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Przyniesie wam pożytek włączenie się z ufnością w drogę wspólnotową, która potrafi wyzwolić w was i wokół was najlepsze energie. Powołanie jest owocem, który dojrzewa na dobrze uprawianym gruncie miłości wzajemnej, która wyraża się poprzez służenie sobie nawzajem w kontekście autentycznego życia kościelnego. Żadne powołanie nie rodzi się samo z siebie ani nie żyje dla siebie. Powołanie rodzi się z serca Boga i kiełkuje na dobrym gruncie wiernego ludu, w doświadczeniu miłości braterskiej. Czyż Jezus nie powiedział: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35)?

4. Drodzy bracia i siostry, życie według tej „wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego” (Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 31) oznacza niekiedy, że trzeba iść pod prąd i można także napotykać przeszkody, poza nami i w nas. Sam Jezus nas przestrzega: dobre ziarno Słowa Bożego często zostaje skradzione przez Złego, stłumione przez udręki, zagłuszone przez troski i ułudy światowe (por. Mk 13, 19-22). Wszystkie te trudności mogłyby nas zniechęcić, skłaniając do wycofania się na drogi pozornie wygodniejsze. Jednak prawdziwa radość powołanych polega na wierzeniu i doświadczeniu tego, że On, Pan, jest wierny i z Nim możemy iść, być uczniami i świadkami miłości Boga, otworzyć serce na wielkie ideały, na wielkie rzeczy. „My, chrześcijanie, nie zostaliśmy wybrani przez Pana do małych rzeczy, idźcie wciąż dalej, w stronę rzeczy wielkich. (...) poświęćcie swoje życie wielkim ideałom!” (Homilia w czasie Mszy św. dla bierzmowanych, 28 kwietnia 2013 r.). Was, biskupi, kapłani, zakonnicy, wspólnoty i rodziny chrześcijańskie, proszę, abyście na to ukierunkowali duszpasterstwo powołaniowe, towarzysząc młodym ludziom na drogach świętości, które, ze względu na to, że są indywidualne, wymagają „prawdziwej pedagogiki świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób. Winna ona łączyć całe bogactwo propozycji dostępnych dla wszystkich z tradycyjnymi formami pomocy indywidualnej i grupowej oraz z nowszymi formami udostępnianymi przez stowarzyszenia i ruchy uznane przez Kościół (Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 31).

Uczyńmy zatem z naszych serc „żyzną glebę”, aby słuchać Słowa, przyjmując je, żyć nim i w ten sposób przynosić owoce. Im bardziej potrafimy jednoczyć się z Jezusem przez modlitwę, Pismo Święte, Eucharystię, sakramenty celebrowane i przeżywane w Kościele, przez życie w braterstwie, tym bardziej będzie wzrastała w nas radość ze współpracy z Bogiem w służbie królestwa miłosierdzia i prawdy, sprawiedliwości i pokoju. A żniwo będzie obfite, proporcjonalnie do łaski, którą pokornie potrafimy w sobie przyjmować. Tego życząc i prosząc was o modlitwę za mnie, z serca udzielam wszystkim mojego Apostolskiego Błogosławieństwa.

■ **Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”, 10 lutego 2013.**

Drodzy Bracia i Siostry!

W dzisiejszej liturgii Ewangelia według św. Łukasza przedstawia historię powołania pierwszych uczniów, w wersji oryginalnej w porównaniu z dwoma pozostałymi synoptykami – Mateuszem i Markiem (por. Mt 4, 18-22; Mk 1, 16-20). Powołanie zostało bowiem poprzedzone Jezusowym nauczaniem tłumów oraz cudownym połowem, dokonany z woli Pana (Łk 5, 1-6). I tak, gdy rzesza ludzi tłoczy się nad brzegiem Jeziora Genezaret, aby słuchać Jezusa, On dostrzega Szymona, zniechęconego, ponieważ nic nie złowił przez całą noc. Najpierw prosi go, aby pozwolił Mu wsiąść do swojej łodzi, tak żeby mógł przemawiać do ludzi, będąc w niewielkiej odległości od brzegu, a następnie, po zakończeniu nauczania, nakazuje mu, aby wypłynął ze swoimi towarzyszami na głębię i zarzucił sieci (por. w. 5). Szymon jest posłuszny i łowią oni niewiarygodną liczbę ryb. W ten sposób Ewangelista ukazuje, jak pierwsi uczniowie poszli za Jezusem, ufając Mu, znajdując oparcie w Jego Słowie, któremu towarzyszyły także cudowne znaki. Zauważmy, że przed tym znakiem Szymon zwraca się do Jezusa, nazywając Go «Mistrzem» (w. 5), natomiast po cudzie nazywa Go «Panem» (w. 8). Jest to pedagogika powołania przez Boga, który patrzy nie tyle na cechy wybranych, ile na ich wiarę, taką jak wiara Szymona, który mówi: «Na Twoje słowo zarzucę sieci» (w.5).

Obraz połowu ryb odnosi się do misji Kościoła. Św. Augustyn tak to komentuje: «Dwukrotnie uczniowie podjęli połów na polecenie Pana: pierwszy raz przed męką, a drugi po zmartwychwstaniu. Oba połowy symbolizują cały Kościół: Kościół taki, jaki jest teraz, i taki, jaki będzie po zmartwychwstaniu umarłych. Teraz gromadzi on rzesze niemożliwe do policzenia, wśród których są dobrzy i źli; po zmartwychwstaniu będzie gromadził tylko dobrych» (Kazanie 248, 1). Doświadczenie Piotra, z pewnością szczególne, jest reprezentatywne także dla powołania każdego apostoła Ewangelii, który nigdy nie powinien się zniechęcać, głosząc Chrystusa wszystkim ludziom, aż po krańce świata. Jednakże dzisiejszy tekst pobudza do refleksji nad powołaniem do kapłaństwa i do życia konsekrowanego. Jest ono dziełem Boga. Człowiek nie jest twórcą swojego powołania, ale daje odpowiedź na Bożą propozycję; ludzka zaś słabość nie powinna budzić obaw, jeśli Bóg wzywa. Trzeba ufać w Jego moc, która działa właśnie w naszym ubóstwie; należy ufać coraz bardziej w moc Jego miłosierdzia, która przemienia i odnawia.

Drodzy bracia i siostry, niech to Słowo Boże ożywi także w nas i w naszych wspólnotach chrześcijańskich odwagę, ufność i gorliwość w głoszeniu i dawaniu świadectwa Ewangelii. Niepowodzenia i trudności niech nas nie zniechęcają: my mamy zarzucać sieci z wiarą, a Pan dokona reszty. Ufajmy także we wstawiennictwo Maryi Panny, Królowej Apostołów. Ona na wezwanie Pana,

doskonale świadoma swojej małości, odpowiedziała z całkowitym zawierzeniem: «Oto ja». Z Jej matczyną pomocą odnowmy naszą gotowość do pójścia za Jezusem, Mistrzem i Panem.

■ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 11, 16, 50

11. „Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z *miłości*, powołał go jednocześnie *do miłości*.

Bóg jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, **Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.**

Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, **powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej.**

Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej – w jej jedności wewnętrznej – do miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu «na obraz Boży».

W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. **Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśli nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym.** Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie.

Ta całkowitość, jakiej wymaga miłość małżeńska, odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które będąc w rzeczywistości nastawione na zrodzenie istoty ludzkiej, przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni wartości osobowych, a dla jej harmonijnego wzrostu konieczny jest trwały i zgodny wkład obojga rodziców.

Jedynym «miejscem» umożliwiającym takie oddanie w całej swej prawdzie jest małżeństwo, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie. **Instytucja małżeństwa nie jest wynikiem jakiegś niesłusznej ingerencji społeczeństwa czy władzy, ani zewnętrznym narzuceniem jakiegś formy, ale stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej, które potwierdza się publicznie jako jedyne i wyłączne, dla dochowania w ten sposób pełnej wierności wobec zamysłu Boga Stwórcy.** Wierność ta, daleka od krępowania wolności osoby, zabezpiecza ją od wszelkiego subiektywizmu i relatywizmu i daje jej uczestnictwo w stwórczej Mądrości”.

16. „Dziewictwo i celibat dla Królestwa Bożego nie tylko nie stoją w sprzeczności z godnością małżeństwa, ale ją zakładają i potwierdzają. Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem. **Bez poszanowania małżeństwa nie może także istnieć dziewictwo konsekrowane;** jeżeli płciowość ludzka nie jest traktowana jako wielka wartość dana przez Stwórcę, traci sens wyrzeczenie się jej dla Królestwa Niebieskiego.

Bardzo słusznie stwierdza św. Jan Chryzostom: **«Kto potępia małżeństwo, pozbawia także dziewictwo jego chwały; kto natomiast je chwali, czyni dziewictwo bardziej godnym podziwu i chwalebny.** To, co wydaje się dobrem tylko w porównaniu ze złem, nie może być wielkim dobrem; ale to, co jest lepsze od tego, co wszyscy uważają za dobro, jest z pewnością dobrem w stopniu najwyższym». (...)

Na mocy tego świadectwa dziewictwo podtrzymuje w Kościele żywą świadomość tajemnicy małżeństwa i chroni je przed wszelkim pomniejszeniem i zubożeniem.

Czyniąc w specjalny sposób wolnym serce człowieka tak, aby zapalić je bardziej miłością do Boga i do wszystkich ludzi, **dziewictwo świadczy o tym, że Królestwo Boże i jego sprawiedliwość są ową cenną perłą pożądaną nad wszelkie, nawet największe wartości, której człowiek winien szukać jako**

jedynej wartości ostatecznej. Dlatego też Kościół w ciągu swych dziejów zawsze bronił wyższości tego charyzmatu w stosunku do charyzmatu małżeństwa, z uwagi na jego szczególne powiązanie z Królestwem Bożym.

Człowiek bezzenny, chociaż wyrzeka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamysłu Bożego.

Małżonkowie chrześcijańscy mają zatem prawo oczekiwać od osób bezzennych dobrego przykładu i świadectwa dozgonnej wierności swemu powołaniu. Jak dla małżonków dochowanie wierności bywa niekiedy trudne i wymaga ofiary, umartwienia i zaparcia się siebie, tak samo może być ono trudne dla osób bezzennych. Wierność ich, także w czasie ewentualnej próby, winna być zbudowaniem dla wierności małżonków”.

50. **„Rodzina chrześcijańska jest powołana do brania żywego i odpowiedzialnego udziału w posłannictwie Kościoła w sposób sobie właściwy i odrębny, czyli oddając siebie samą na służbę Kościołowi i społeczeństwu w tym, czym jest i co czyni, jako *głęboka wspólnota życia i miłości*.**

Skoro rodzina chrześcijańska jest wspólnotą, której więzy zostały odnowione przez Chrystusa przez wiarę i sakramenty, jej udział w posłannictwie Kościoła winien dokonywać się *na sposób wspólnotowy: a więc wspólnie, małżonkowie jako para, rodzice i dzieci jako rodzina winni przeżywać swoją służbę dla Kościoła i dla świata*. Powinni być w wierze jako „jeden duch i jedno serce”, poprzez ożywiającego ich ducha apostołskiego i poprzez współpracę, która włącza ich w dzieło służenia wspólnocie kościelnej i obywatelskiej.

Rodzina chrześcijańska buduje również Królestwo Boże w dziejach poprzez samą codzienną rzeczywistość, określoną i wyznaczoną przez jej *warunki życiowe: a więc poprzez miłość małżeńską i rodzinną – przeżywaną w jej nadzwyczajnym bogactwie wartości i wymogów pełni, wyłączności, wierności i płodności* – wyraża się i realizuje udział rodziny chrześcijańskiej w misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła: *miłość i życie stanowią zatem rdzeń zbawczego posłannictwa rodziny chrześcijańskiej w Kościele i dla Kościoła*.

Przypomina o tym Sobór Watykański II, gdy mówi: **«Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami**. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła»”.

■ **O. Robert Wawrzeniecki OMI, Pójdź za mną – znaki rozeznania powołania (fragment)**

<http://www.mojepowolanie.pl/504,a,pojdz-za-mna-znaki-rozeznania-powolania.htm>

Droga życia małżeńskiego...

„Ta droga powołania też nie jest łatwa, gdyż bierze się odpowiedzialność nie tylko za swoje uświęcenie, ale – decydując się na sakrament małżeństwa – także za uświęcenie drugiego człowieka: żony/męża, dzieci. Stąd wzięło się to piękne określenie, że rodzina jest „Domowym Kościołem”, gdzie rodzice pełnią rolę kapłańską wzajemnie wobec siebie i swoich dzieci.

Analogicznie i w tym przypadku **pierwszym znakiem będzie pociąg ku małżeństwu i założeniu rodziny**. Będzie się on często realizował przez snucie planów, jak ona ma wyglądać, jak najlepiej do tej drogi się przygotować. Ważną rolę pełnią tutaj doświadczenia związane z małżeństwem i rodziną, których doświadczamy w najbliższym otoczeniu.

Drugim znakiem będzie chęć poświęcenia dla tej drugiej kochanej osoby i szukania jej dobra w każdej sytuacji (także już w okresie narzeczeństwa), dbanie nie tylko o jej bezpieczeństwo zewnętrzne – fizyczne, ale także wewnętrzne – duchowe. Chodzi zatem o wzajemną odpowiedzialność za siebie, która pomoże właściwie rozeznąć czy rzeczywiście jesteśmy dla siebie przeznaczeni.

Trzecim znakiem jest wzajemne poznanie siebie. Chodzi tu przede wszystkim o to, aby ze sobą w szczerości rozmawiać, nie bojąc się pokazać swoich niedoskonałości i braków. Bez takiego prawdziwego poznania, nacechowanego prawdą i miłością, nie można stworzyć później dobrze funkcjonującego małżeństwa i rodziny. Trzeba rozmawiać o wszystkim, od zwykłych codziennych spraw i sytuacji, do sposobu patrzenia na życie duchowe, by później nie było rozczarowań. Warto pamiętać, że druga osoba po ślubie nie stanie się aniołem.

Czwartym znakiem jest oczywiście także kwestia równowagi psychicznej i emocjonalnej, bez której nie stworzy się nic stałego. Chodzi zatem o poznanie siebie, swoich reakcji w określonych sytuacjach, czy będę w stanie unieść obowiązki, które staną się moim udziałem itp. Tu także jest miejsce o motywacje wyboru tej drogi: czy związane jest to z prawdziwą miłością czy może z moim egoizmem, szukaniem osoby, która za mnie coś zrobi.

Piątym znakiem jest świadome i dobrowolne podjęcie decyzji o wierności wzajemnej. Wierności, która realizuje się w każdej sytuacji i każdym momencie. Wierności, która nie zamyka się jedynie w zdradzie w formie współżycie fizycznego, ale także wierności w zawieranych znajomościach, przeżywanych kontaktach z drugą osobą. Chodzi o przejrzystość i nieustanne informowanie się o wszystkim, co tego dotyczy, aby nie było wieloznaczności.

Nieodzowne w tym wszystkim jest też trwanie na modlitwie o dobrą narzeczoną czy dobrego narzeczonego, a później o dobrą żonę czy męża. Dobrze przeżyty czas poznawania siebie, to także czas spędzony wspólnie na modlitwie. Można śmiało stwierdzić, że właśnie na niej także się poznajemy i otwieramy nie tylko na Boga, ale także siebie wzajemnie”.

■ Wyzwania płynące z Synodu o Rodzinie. Oprac. Katarzyna i Paweł Maciejewscy

„Ewangelia rodziny jest radością, która «napęlnia serce i całe życie», (...) naszym zadaniem jest współpraca w niej: reszta jest dziełem Boga” (Relatio Synodi, 31).

„Ewangelia rodziny jest odpowiedzią na najgłębsze pragnienia człowieka” (Relatio Synodi, 33).

1. Wezwanie do wdzięczności za łaskę sakramentu małżeństwa

„Bóg uświęca miłość małżonków i umacnia jej nierozzerwalność, dając im pomoc, aby żyć wiernością, wzajemnym zintegrowaniem i otwartością na życie” (Relatio Synodi, 21).

„**Nierozzerwalność małżeństwa** („Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”, Mt 19,6), nie należy rozumieć jako „jarzmo” nałożone na ludzi, ale jako „**dar**” **uczyniony przez osoby złączone w małżeństwie**” (Relatio Synodi, 14).

„Pierwsze lata małżeństwa są okresem niezmiernie istotnym i ważnym, podczas którego małżonkowie wzrastają w świadomości wyzwań i znaczenia małżeństwa. Stąd wynika **potrzeba towarzyszenia duszpasterskiego, które trwałoby po celebracji sakramentu** (por. Familiaris consortio, część III). Bardzo wielkie znaczenie okazuje się mieć w tym duszpasterstwie **obecność doświadczonych małżeństw. Parafia jest uważana za miejsce, w którym pary doświadczone mogą służyć młodszym, z ewentualnym współudziałem stowarzyszeń, ruchów kościelnych i nowych wspólnot.** Powinno zachęcać się małżonków do fundamentalnej postawy przyjęcia wielkiego daru dzieci. Trzeba **podkreślić znaczenie duchowości rodziny, modlitwy i uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii, zachęcając pary do regularnego spotykania się w celu krzewienia rozwoju życia duchowego i solidarności w konkretnych potrzebach życiowych.** Wspomniano, że **liturgie, nabożeństwa i Eucharystia sprawowane dla rodzin, zwłaszcza w rocznicę ślubu, mają istotne znaczenie dla promowania ewangelizacji przez rodzinę**” (Relatio Synodi, 40).

2. Wezwanie do formacji małżeństw/całych rodzin

„...trzeba podkreślić **konieczność proponowania dróg formacyjnych**, ożywiających życie małżeńskie oraz doniosłość laikatu, który daje wsparcie jakim jest żywe świadectwo” (Relatio Synodi, 59).

„Wyzwaniem dla Kościoła jest **pomoc parom w dojrzewaniu wymiaru emocjonalnego i rozwoju emocjonalnego poprzez promowanie dialogu**, prawości i zaufania w miłosierną miłość Boga” (Relatio Synodi, 9).

„**Słowo Boże jest dla rodziny źródłem życia i duchowości.** Całe duszpasterstwo rodzinne musi być kształtowane wewnętrznie i formować członków Kościoła domowego przez modlitewną i kościelną lekturę Pisma Świętego. **Słowo Boże jest nie tylko dobrą nowiną dla życia prywatnego osób, ale również kryterium oceny i światłem, by rozeznac różne wyzwania przed którymi stają małżonkowie i rodziny**” (Relatio Synodi, 34).

3. Wezwanie do włączenia się w pomoc w przygotowanie do małżeństwa

„Złożona rzeczywistość społeczna oraz wyzwania, przed jakimi stoi dziś rodzina wymagają **większego zaangażowania całej wspólnoty chrześcijańskiej w przygotowanie narzeczonych do małżeństwa.** (...) uprzywilejowując **świadectwo samych rodzin, a także zakorzenienia przygotowania do**

małżeństwa w procesie inicjacji chrześcijańskiej, podkreślając **powiązanie małżeństwa z chrztem oraz innymi sakramentami**. Dostrzeżono także potrzebę specyficznych programów przygotowania do małżeństwa, które byłyby prawdziwym doświadczeniem uczestnictwa w życiu kościelnym i pogłębiałyby różne aspekty życia rodzinnego” (Relatio Synodi, 39).

Młodzi ludzie ochrzczeni powinni być zachęceni do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego (por. Relatio Synodi, 26).

4. Wezwanie do ewangelizacji i świadectwa misyjnego

„Rodzina ma dla Kościoła zupełnie wyjątkowe znaczenie, i w chwili kiedy wszyscy wierni są zachęceni do wyjścia ku innym, **trzeba, aby rodzina odkryła siebie jako niezbywalny podmiot dla ewangelizacji**. Nasza myśli biegnie ku **świadectwu misyjnemu wielu rodzin**” (Relatio Synodi, 2).

„**Z serdeczną i głęboką radością Kościół spogląda na rodziny, które pozostają wierne nauczaniu Ewangelii, dziękując im i zachęcając do dawania świadectwa**. Dzięki nim, faktycznie zyskuje wiarygodność piękno małżeństwa nierozzerwalnego i wiernego na zawsze. W rodzinie, którą można niejako «nazwać Kościołem domowym» (Lumen gentium, 11), dojrzewa pierwsze doświadczenie kościelne komunii między osobami, w której odzwierciedla się, dzięki łasce, tajemnica Trójcy Świętej. (...) Święta Rodzina z Nazaretu jest jej wspaniałym wzorem, w niej «widzimy potrzebę duchowego wyrobienia, jeśli chcemy iść za nauką Ewangelii i być uczniami Chrystusa» (Paweł VI, Przemówienie do Nazarecie, 5 stycznia 1964). **Ewangelia rodziny karmi także te ziarna, które wciąż oczekują na dojrzewanie oraz musi troszczyć się o te drzewa, które stały się suche i nie mogą pozostać zaniedbane**” (Relatio Synodi, 23).

„Ewangelizacja jest obowiązkiem całego Ludu Bożego, każdego zgodnie z jego posługą i charyzmatem. **Bez radosnego świadectwa małżeństw i rodzin, kościołów domowych, głoszeniu, nawet jeżeli będzie poprawne, może grozić niezrozumienie lub zanurzenie w morzu słów, charakteryzujących nasze społeczeństwo** (por. Novo millennio ineunte, 50)” (Relatio Synodi, 30).

5. Wezwanie do pomocy najsłabszym

„Kościół musi baczenie i z troską **towarzyszyć swoim dzieciom najsłabszym**, naznaczonym miłością zranioną i zagubioną, **przywracając nadzieję i zaufanie, jak światło latarni morskiej czy też pochodnia wniesiona pośród ludzi**, by oświecić tych, którzy stracili kurs czy też są w środku burzy. Będąc świadomymi, że **największym miłosierdziem jest mówienie prawdy z miłością, wykraczamy poza współczucie**. Miłosierna miłość, tak jak przyciąga i łączy, tak też przekształca i uwzniośla. Zachęca do nawrócenia” (Relatio Synodi, 28).

6. Wezwanie do dopominania się o ustawy sprzyjające rozwojowi rodziny

„Trzeba rozwijać **dialog i prawdziwą współpracę ze strukturami społecznymi oraz zachęcać i wspierać osoby świeckie, które angażowałyby się jako chrześcijanie, w dziedzinie kultury i w życiu społeczno-politycznym**” (Relatio Synodi, 38).

„**Jednym z podstawowych wyzwań, stojących przed dzisiejszymi rodzinami, jest z pewnością sprawa wychowania**, którą jeszcze bardziej zobowiązującą i złożoną czyni obecna rzeczywistość kulturowa i na którą wielki wpływ mają środki przekazu” (Relatio Synodi, 60).

7. Wezwanie do włączenia się w formację duchownych i pracowników duszpasterskich

„...podkreślano **potrzebę odnowy formacji kapłanów, diakonów, katechetów i innych pracowników duszpasterskich, poprzez większe zaangażowanie samych rodzin**” (Relatio Synodi, 37).

Pytania do refleksji:

- Na ile widzimy formację Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie jako odpowiedź na wyzwania płynące z synodu o rodzinie?
- Na ile jest w nas świadomość skarbu, jaki posiadamy w postaci tej formacji?
- Na ile jest w nas gotowość do wiernego trwania na tej drodze i rzetelnego kroczenia nią, krok po kroku?

■ Ks. Franciszek Blachnicki, Przymierze oblubieńczej miłości (fragment), Kraków 2008.

Bądźcie sobie nawzajem poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus

umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. «Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem». Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła. W końcu więc niechaj także każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego. A żona niechaj się odnosi ze czcią do swojego męża (Ef 5, 21-33).

Św. Paweł w tym tekście przeprowadza analogię pomiędzy relacją Chrystus – Kościół a relacją mąż – żona. Z relacji, która zachodzi między Chrystusem a Kościołem wyprowadza pewne wnioski dla określenia relacji zachodzącej, czy mającej zachodzić w małżeństwie pomiędzy mężem i żoną. W ten sposób ukazuje nam małżeństwo jako sakrament, czyli znak, który wskazuje na inną rzeczywistość, w stosunku do małżeństwa bardziej podstawową, fundamentalną. Małżeństwo jest sakramentem, znakiem wyższej rzeczywistości – relacji Chrystusa do Kościoła. Małżeństwo jest sakramentem dzięki temu, że jest uczestnictwem w tej podstawowej relacji pomiędzy Chrystusem a Kościołem.

Uczestnictwo w trosce o Kościół

Relacje: Chrystus – Maryja, Chrystus – wspólnota, wspólnota – Maryja, są tak ze sobą splecione, że po prostu nierozdzielne. Ale z tego wynika i dalsza konsekwencja – te wspólnoty, są powołane do uczestnictwa w trosce Chrystusa o Kościół tak jak Maryja. Maryja dlatego, że jest zjednoczona przez miłość z Chrystusem, jest Jemu oddana, uczestniczy w Jego trosce o Kościół. Maryja, Oblubienica Chrystusa staje się dzięki temu Matką Kościoła, Niepokalaną Matką Kościoła. Dlatego, że Niepokalana, dlatego, że oddana Chrystusowi przez miłość oblubieńczą, musi uczestniczyć w tym, co jest przedmiotem Jego miłości, Jego troski, Jego oddania się, czyli musi uczestniczyć w trosce o Kościół. Ona sama wydaje siebie za Kościół i sama żyje właśnie tym pragnieniem, aby stawić przed Chrystusem Kościół jako chwalebny, święty i nieskalany.

Wspólnoty żyjące według rad ewangelicznych, na wzór Maryi, również muszą być oddane na służbę w Ciele Chrystusa, czyli w Kościele. Przedmiotem bliższym oddania, służby, miłości wszystkich powołanych do życia według rad ewangelicznych jest Kościół – Ciało Chrystusa. I tak jak Chrystus miłuje swoje Ciało, żywi je i pielęgnuje, tak samo wszyscy członkowie tych wspólnot żyją troską o Kościół – Ciało Chrystusa, aby to Ciało żywić, pielęgnować i aby Kościół oczyszczać, uświęcać, aby coraz doskonalej był oddany Chrystusowi. Powołanie do życia w tych wspólnotach można więc też określić jako powołanie do tego, aby wydać samego siebie za Kościół tak, jak uczynił to Chrystus i Maryja. Jeszcze inaczej można to sformułować w ten sposób, że powołanie do miłowania Chrystusa czy realizacja tej miłości wobec Chrystusa wyraża się praktycznie jako miłość do Kościoła. Miłować Chrystusa, to znaczy miłować Kościół, Jego Ciało. Ale można to też odwrócić i powiedzieć, że miłując Kościół, miłujemy Chrystusa, miłowanie Kościoła jest konkretną formą miłowania Chrystusa.

Miłowanie Chrystusa miłością oblubieńczą, miłowanie Jego Boskiej Osoby, to sprawa niełatwa do zrealizowania, to już jest jakieś powołanie mistyczne. Oczywiście ono istnieje w załączku w każdym powołaniu chrześcijańskim, szczególnie zaś istnieje w powołaniu do życia według rad ewangelicznych, ale trzeba przejść wiele stopni oczyszczenia, żeby ta miłość była rzeczywiście przeżywana i realizowana jako bezpośrednia relacja osoby do Osoby. Praktycznie i na pewno większa część drogi powołania, to miłowanie Chrystusa konkretnie zawsze będzie się wyrażało jako miłość Kościoła, a miłość Kościoła to zarazem służba w Kościele, na rzecz Kościoła, służba na rzecz urzeczywistniania i budowania Kościoła.

Miłość Kościoła służbą na rzecz jego odnowy

Jeszcze jedna konsekwencja i jeszcze jeden wniosek wynika z tego tekstu, mianowicie, że troska Chrystusa o Kościół jest tutaj bardzo wyraźnie i mocno określona: aby Kościół uświęcić i oczyścić. Troska Chrystusa o Kościół zmierza konkretnie do tego, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany (Ef 5, 27). Oznacza to znów, że troska o Kościół, miłość do Kościoła, służba na rzecz Kościoła musi być pojmowana jako służba na rzecz odnowy Kościoła. Kościół zawsze, w każdym etapie swojej pielgrzymki jest daleki od urzeczywistniania tego ideału, aby być bez skazy czy bez zmarszczki, aby być świętym i nieskalanym. Kościołowi przyświeca zawsze ten ideał i dlatego Kościół jest Kościołem, który stale się odnawia – Ecclesia semper reformanda.

We wspólnotach życia konsekrowanego ta służba powinna być zawsze przejawem dążeń do odnowy, do reformy Kościoła. Dlatego nasza posługa jest wbudowana w ten wielki ruch odnowy Kościoła, wyzwolony przez II Sobór Watykański. Ale to ma być stała gotowość, tendencja, żeby mieć wycucie dla tego, co w Kościele w danym momencie jest przejawem jego dążeń do odnowy, a tym samym pragnienia Chrystusa, żeby Kościół był bez skazy czy zmarszczki, święty i nieskalany. Jeszcze dokładniej można określić tę służbę na rzecz Chrystusa-Głowy w Jego Ciele jako służbę na rzecz odnowy Kościoła zgodnie z wezwaniem danej chwili, danego momentu czasu zbawienia, w którym zawiera się jakieś wezwanie szczególne na tę godzinę, aby służyć dziełu odnowy Kościoła.

Rozważany tekst z Listu do Efezjan zawiera więc w sobie określenie istoty powołania. Ten aspekt powinien być szczególnie bliski i drogi Wspólnocie Niepokalanej Matki Kościoła, bo on w nowy sposób ukazuje szczególnie to istotne powiązanie naszego powołania z powołaniem Niepokalanej, Matki Kościoła. Objawia jedność pomiędzy tajemnicą Maryi a tajemnicą Kościoła oraz jedność pomiędzy kultem Maryi Niepokalanej w naszej Wspólnocie a kultem Niepokalanej, Matki Kościoła, a także jedność pomiędzy tak pojętym kultem Maryi a naszą posługą apostołską w Kościele. Wyrażenie tej jedności to szczególne nasze powołanie. Powinniśmy się stać znakiem tej rzeczywistości, którą streszcza też nasze wezwanie: Niepokalana, Matko Kościoła, oraz tej rzeczywistości, którą ukazuje tekst św. Pawła z Listu do Efezjan.

■ Ks. Franciszek Blachnicki, *Pieczęć charyzmatu, w: Charyzmat i wierność, Kraków 2012*

„Cichy jubileusz”

Wśród gorączki tegorocznej Centralnej Oazy Matki i przygotowań do Oazy Żywego Kościoła 1983, Gizela, jedna z członkiń diakonii stałej – Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, uświadomiła sobie, że w tych dniach powtarza się po raz dwudziesty piąty rocznica wydarzenia, którego skutków i konsekwencji nikt z uczestniczących w nim wtedy nie przeczuwał ani nie przewidywał. Rocznicą liturgiczną tego wydarzenia to Wigilia Zesłania Ducha Świętego, noc z soboty na Niedzielę Pięćdziesiątnicy. Rocznicą kalendarzową to dzień 24 maja 1958 roku. W tym dniu mała carlsberska WNMK uczęściła ten jubileusz spotkaniem rodzinnym z kwiatami i wspomnieniami. Pozostałe osoby, których dotyczył ten jubileusz, w nawale przygotowań przedoazowych, zrazu nawet nie zauważyły tej rocznicy. Co stało się wtedy, przed 25 laty, w baraku przy ul. Jordana 18 w Katowicach, gdzie znajdowała się Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości, będącej wtedy w pełnym rozwoju akcji dla ratowania człowieka, szczególnie zagrożonego przez alkoholizm, prowadzonej pod hasłem Niepokalana Zwycięzca, w duchu idei Rycerstwa Niepokalanej Ojca Maksymiliana Kolbego? W ten wieczór, a raczej w tę noc, w świadomym zawierzeniu Niepokalanej i działającemu przez Nią, swoją Oblubienicę, Duchowi Świętemu, pięć młodych dziewcząt wyraziło wobec siebie wzajemnie i wobec kapłana – ojca duchownego decyzję rozpoczęcia okresu zamkniętej dwuletniej formacji, w celu zawiązania wspólnoty żyjącej według rad ewangelicznych i przygotowania się do złożenia profesji rad ewangelicznych. Była to zarazem decyzja bezgranicznego oddania się do dyspozycji Niepokalanej w Jej dziele, które tutaj się rozpoczęło i rozwijało. Po tej decyzji nastąpiło pożegnanie się z rodzicami związane z oświadczeniem, że przez dwa lata, czyli okres formacji wstępnej, nie odwiedzą swego domu, aby w ten sposób przygotować rodziców do swojego stałego opuszczenia ojca i matki dla Chrystusa i Jego Królestwa. W tę noc wzięła swój początek droga przypieczętowana najpierw czasową, a potem wieczystą profesją rad ewangelicznych, która trwa nieprzerwanie już 25 lat. Jest to 25 lat wierności, w czasie których decyzja bezgranicznego oddania się nigdy nie została cofnięta, była fundamentem całkowitej dyspozycyjności wobec dzieła, które odtąd rozwija się nieprzerwanie jako owoc ziarna, które upadło w ziemię i obumarło dla siebie.

Narzędzie i dzieło

Od owego wydarzenia sprzed 25 lat rozwija się paralelnie historia dwóch rzeczywistości. Jedną stanowi wspólnota życia ewangelicznego, która z czasem określiła swoją samoświadomość w nazwie: Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła. Drugą stanowi ruch odnowy życia chrześcijańskiego, który swoją tożsamość wyraża obecnie (od I Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu w roku 1976) w nazwie: Ruch Światło-Życie albo: Dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła. Obie te rzeczywistości rozwijające się pozornie paralelnie, w gruncie rzeczy są do siebie przyporządkowane na zasadzie duchowego sprzężenia zwrotnego i są od siebie ściśle współzależne. Tę współzależność można określić właśnie przy pomocy par pojęć: narzędzie i dzieło, ziarno i owoc, podmiot i akcja, diakonia i ruch. Spróbujmy naszkicować krótko etapy rozwoju obu powyższych rzeczywistości oraz ich wzajemny stosunek do siebie.

Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości wraz z kierowanym przez nią już silnym ruchem (ok. 100 tys. zrzeszonych dorosłych abstynentów) została przez Służbę Bezpieczeństwa gwałtownie, jako nielegalna organizacja, zlikwidowana w dniu 29 sierpnia 1960 roku. Kilka miesięcy wcześniej przez złożenie profesji rad ewangelicznych pierwszych pięciu kandydatek powstała Wspólnota Niepokalanej. Po likwidacji Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości grupa ta trwała nadal, mimo przesłuchiwań ze strony SB, aresztowania ojca duchownego i jego procesu. Grupa ta znalazła schronienie w Krościenku nad Dunajcem. Przez kilka następnych lat formowała się i dojrzewała, część podjęła dwuletnie studia na Wyższym Instytucie Katechetycznym Sióstr Urszulanek w Krakowie, względnie potem na KUL. W roku 1963 w oparciu o tę wspólnotę została przeprowadzona pierwsza Oaza Niepokalanej dla dziewcząt w Szlachtej koło Krościenka. W latach 1963-1968 Wspólnota Niepokalanej nadal studiuje, wchłania w siebie idee II Soboru Watykańskiego, nabywa i urządza dom na Kopiej Górze w Krościenku (i na Jagiellońskiej), co roku organizuje oazy rekolekcyjne dla dziewcząt, później dla chłopców-lektorów, dla księży, powstają programy oaz II i III stopnia. Od roku 1969 oazy zaczynają się rozwijać jako ruch najpierw nazywany Ruchem Żywego Kościoła, potem Ruchem Światło-Życie. Dynamiczny rozwój Ruchu w latach 1970-1981 (ilościowy), rozwój metody oazy, różnych stopni i typów, programów formacyjnych, duchowe otwieranie się na wielkie tchnienie Ducha Świętego w Kościele wyrażające się w odnowie liturgii, w ewangelizacji, w odnowie modlitewno-charyzmatycznej, odnowie rodziny itp., to wszystko dokonuje się w ścisłej wzajemnej zależności Wspólnoty Niepokalanej i Ruchu. To, czym żyje Wspólnota, co staje się treścią jej duchowości i wewnętrznego dojrzewania, inspiruje program i różne poczynania w Ruchu. Doświadczenia Ruchu przyjmowane są przez Wspólnotę, która dzięki nim się stale wzbogaca. Wspólnota staje się, naturalnym biegiem rzeczy, podmiotem Ruchu, nosicielem wszystkich akcji, równocześnie jego diakonią, określoną wnet jako diakonia stała. Idea bezgranicznego oddania się Niepokalanej coraz bardziej konkretyzuje się jako całkowita dyspozycyjność wobec Ruchu Światło-Życie. Dochodzi w ten sposób do pełnej identyfikacji idei, względnie duchowości, Ruchu i Wspólnoty, która w miarę dojrzewania aspektu maryjno-eklezjalnego tej duchowości odnajduje także swoją tożsamość w określeniu Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła. Dojrzewa stopniowo świadomość, że Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła jest po prostu formą intensywnego przeżywania i realizowania charyzmatu Ruchu Światło-Życie, jest formą najpełniejszego zaangażowania się na jego służbę, zaangażowania bezgranicznego jako celu życia i formy realizacji całkowitego oddania się na służbę Bożą przez realizację tzw. rad ewangelicznych. Złożenie profesji rad ewangelicznych we Wspólnocie Niepokalanej Matki Kościoła jest równoznaczne z przyjęciem funkcji diakonii stałej, konsekrowanej, w Ruchu Światło-Życie. Spojrzenie z perspektywy 25 lat prowadzi do jasnego uświadomienia sobie, że nie byłoby całej tej rzeczywistości, którą nazywamy dziś Ruchem Światło-Życie, gdyby nie było tej wspólnoty ewangelicznej, która od początku i nieprzerwanie tkwiła jakby w sercu Ruchu jako odpowiedzialny i zaangażowany podmiot, zawsze w pełni dyspozycyjny wobec aktualnych zadań i potrzeb. Trzeba tutaj podkreślić tę dyspozycyjność diakonii stałej jako szczególny rys jej duchowości. Wyrażało się to szczególnie w okresie dysproporcji pomiędzy zadaniami i wymaganiami, jakie stawiał aktualny rozwój Ruchu, a liczebnością i możliwościami diakonii (okres ten trwa właściwie do dziś). W tym, że we Wspólnocie każda była zawsze gotowa podjąć te zadania, które były w danym momencie najpilniejsze – od mycia schodów i łazienek, pracy w kuchni, pomocy w przygotowywaniu i wysyłaniu materiałów, pracy biurowej i funkcji wychowawczych w oazach. Ta dyspozycyjność, kosztem umierania sobie, swoim osobistym planom i ambicjom, jako wynik poczucia odpowiedzialności za sprawę Ruchu, stanowi najcenniejszy wkład Wspólnoty Diakonii Stałej w dzieło Ruchu i bez tego wkładu jego rozwój dotychczasowy byłby całkiem niemożliwy. Z tym łączy się również inna cecha tej służby: całkowity brak tendencji do rządzenia Ruchem, do zajmowania pozycji kierowniczych. Te światowe kategorie myślenia nigdy się w życiu Wspólnoty i w jej stosunku do Ruchu nie ujawniały i to trzeba uznać za szczególny dar i dowód obecności Ducha Świętego w tym dziele. Trzeba jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt określający relację Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła do Ruchu, wynikający konsekwentnie z istoty jej powołania, jakim jest intensywne realizowanie charyzmatu Ruchu. Chodzi tu o zawsze żywe w tej Wspólnocie poczucie odpowiedzialności za wierne przestrzeganie duchowości Ruchu i strzeżenie – od splotenia czy wypaczenia – charyzmatu Ruchu zgodnie z jego tradycją. Ta funkcja pewnej czujności wobec Ruchu jest czasami trudna i delikatna, ale jest to zarazem funkcja w Ruchu konieczna i cenna. To też jest diakonia na rzecz Ruchu i za jej istnienie należy być szczególnie wdzięcznym.

Charyzmat Ruchu a charyzmat Diakonii

Relacje zachodzące pomiędzy Ruchem Światło-Życie a Wspólnotą Niepokalanej Matki Kościoła zostały przedstawione powyżej w sposób opisowy, bardziej zewnętrzny. Należałoby jednak podjąć próbę jeszcze

głębszego wniknięcia w istotę tej relacji, przedstawienia jej w kategoriach bardziej biblijnych i teologicznych. Używamy w Ruchu określenia charyzmat w odniesieniu do całego zjawiska Ruchu. Chcemy przez to dać wyraz naszemu przekonaniu, że Ruch jest darem Ducha Świętego danym dla Kościoła, dla jego odnowy i budowy. Ruch jest więc zarazem wezwaniem, powołaniem i uzdolnieniem do służby, diakonii na rzecz i w ramach Kościoła-wspólnoty, szczególnie w ramach jego wspólnot lokalnych. Powstaje jednak pytanie, na jakiej podstawie możemy żywić takie przekonanie. Z pewnością istnieje wiele doświadczeń i świadectw, które za tym przemawiają. Ruch, po kilkunastu latach istnienia, jest już olbrzymią ilością takich doświadczeń i świadectw o wewnętrznej przemianie ludzi – uczestników oaz, o nawróceniach, ożywieniu i pogłębieniu wiary, odnalezieniu osobowego kontaktu z Chrystusem, rozbudzeniu życia modlitwy, odkryciu Biblii i słowa Bożego, przeżyciu wspólnoty chrześcijańskiej, radości z wielu darów Ducha Świętego. Również wiele jest doświadczeń i świadectw zaangażowania apostołskiego, ewangelizacyjnego w parafiach, dzieł miłości bliźniego, wpływu Ruchu na kształtowanie się powołań itp. Czy to jednak wystarczy, aby mówić o Ruchu jako o szczególnym charyzmacie w życiu współczesnego Kościoła? Wydaje się, że niezależnie od powyższych świadectw, trzeba tutaj wskazać właśnie na istnienie i powstanie w związku z Ruchem nowej formy życia ewangelicznego, nowej wspólnoty związanej profesją rad ewangelicznych. Powstanie w ramach charyzmatu Ruchu szczególnego charyzmatu życia apostołskiego jest potwierdzeniem charyzmatu Ruchu, jest jakby pieczęcią charyzmatu! Jak to należy rozumieć? Trzeba wyjść od stwierdzenia, że powołanie do życia opartego na profesji i praktyce rad ewangelicznych, do życia oddanego całkowicie Chrystusowi Oblubieńcowi przez ślub czystości (beżeństwa), życia w ubóstwie i posłuszeństwie, jest szczególnym darem Bożym, szczególnym charyzmatem. Każde takie powołanie, które dojrzało aż do momentu ślubu, profesji, nieodwracalnego wejścia na taką drogę, wyrażonego wobec wspólnoty i Kościoła, jest dziełem Boga, który pokierował życiem danej osoby w myśl swojego odwiecznego planu miłości. Jeżeli pojawia się więcej takich powołań i to związanych z konkretnym dziełem apostołskim, jeżeli Bóg sam wzywa i przeznacza do tego dzieła, jeżeli wspólne dzieło staje się racją powstania wspólnoty życia apostołskiego, to wynika z tego, że dzieło takie jest przez Boga zamierzone i dane Kościołowi, a więc jest w tym znaczeniu charyzmatem. Charyzmat powołania do życia we wspólnocie apostołskiej, opartej na całkowitym oddaniu się Chrystusowi na Jego służbę w Kościele staje się wtedy jakby pieczęcią charyzmatu, potwierdzeniem jego autentyczności. Gdyby stała się jawną historia powołań już ponad 30 osób należących do WNMK, z których każda jest świadectwem cudownych dróg Bożej Opatrzności, byłaby przekonującym potwierdzeniem tego, iż jest to dzieło przez Boga zamierzone, jest to Jego dar dla Ruchu, a więc Jego przypieczętowanie charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Ta pieczęć charyzmatu, aby stała się w pełni wiarygodna, sama domaga się pieczęci ze strony Kościoła potwierdzającej autentyczność charyzmatu. Taką pieczęcią jest zatwierdzenie reguły powstałej nowej wspólnoty życia apostołskiego i nadanie jej prawnego charakteru eklesjalnego. Kościół w ten sposób potwierdza autentyczność charyzmatu jako daru Ducha Świętego dla Kościoła i bierze tę nową formę życia wspólnego pod swoją opiekę, nadaje jej charakter eklesjalny. Dopiero taka obiektywna pieczęć, której udziela Kościół w imieniu Chrystusa, Jego powagą, daje gwarancję, że nie zachodzi tutaj uzurpacja w oparciu o subiektywne tylko doznania. Dlatego nowe wspólnoty powstające w Kościele jako owoc działania Ducha Świętego zabiegają z czasem o taką pieczęć Kościoła. Odbywa się to według ustalonych zasad i norm prawa kanonicznego. Zatwierdzenie autorytetem Kościoła autentyczności charyzmatu nowej formy życia ewangelicznego jest zwykle równoznacznie z uznaniem autentyczności dzieła apostołskiego, któremu dana wspólnota służy. Także w tym znaczeniu ta wspólnota staje się jakby pieczęcią charyzmatu całego ruchu, względnie dzieła apostołskiego. Wydaje się, że zatwierdzenie przez Kościół charyzmatu Ruchu Światło-Życie dokona się również na tej drodze.

Ruch a charyzmat diakonii

W poprzednich rozważaniach została już dostatecznie określona rola i pozycja konsekrowanej diakonii stałej w Ruchu Światło-Życie. Należałoby jeszcze poświęcić parę uwag określeniu relacji Ruchu do Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła. Wydaje się, że świadomość tego, czym jest dla Ruchu istnienie takiej wspólnoty i jak powinna ona w Ruchu być odbierana czy oceniana, jest jeszcze słabo rozwinięta. Przede wszystkim dar charyzmatu diakonii stałej i konsekrowanej (przez profesję rad ewangelicznych i przez święcenia kapłańskie w powstającej diakonii stałej męskiej) powinien być przyjmowany z dziękczynieniem. Jest to bowiem dar dla całego Ruchu, który dzięki powołaniu przez Boga takiej wspólnoty jest jakby potwierdzony w swoim charakterze charyzmatycznym, odnajduje i przeżywa pełniej swoją tożsamość, posiada pełniejszą gwarancję ciągłości i wierności. Istnienie w Ruchu diakonii stałej, konsekrowanej, przyczynia się także do lepszego odczytania charyzmatu Ruchu w znaku, jakim jest życie całkowicie poświęcone jego realizacji. Przyczynia się

to także do głębszego zrozumienia wielkości daru, jakim jest Ruch w życiu Kościoła i do jego należytego doceniania i poważnego traktowania. Przyjmowanie charyzmatu diakonii stałej z dziękczynieniem, które będzie tym pełniejsze, im głębiej się pojmie wartość tego daru dla Ruchu, musi z kolei prowadzić do należytej troski o ten charyzmat, o jego pielęgnowanie i rozwój. Wyrazem tego będzie przede wszystkim modlitwa o powołania do wspólnot diakonii stałej i o wierność trwania dla osób, które już weszły na drogę życia rad ewangelicznych. W pracy formacyjnej, zwłaszcza wśród młodzieży, należy przekazywać właściwy sposób oceniania wartości życia poświęconego Bogu i połączonego z zachowaniem celibatu, zgodnie z Pismem świętym (Mt 19, 10-12; 1Kor 7, 25-40) oraz tradycją i nauką Kościoła. Trzeba bowiem stwierdzić, że szerzą się tutaj pewne poglądy niezgodne z tą nauką – wskutek posoborowego zamieszania wynikającego z niewłaściwego zrozumienia sensu odnowy i kontaktów ekumenicznych niebazujących na dobrej znajomości Pisma świętego i teologii. Wielka fala odchodzenia od kapłaństwa i życia związanego ślubami, połączona z próbą usprawiedliwiania, a nawet gloryfikowania tych decyzji (w oparciu o źle pojętą wolność czy autentyczność postaw, przez odrzucenie zakłamania, dwulicowości, jak mówiono, przez źle rozumianą spontaniczność nowego życia w Duchu Świętym), doprowadziła w wielu środowiskach chrześcijańskich do dewaluacji wartości dziewictwa poświęconego Bogu. Wskutek tego często kapłani i osoby, które złamały ślub, względnie przyrzeczenie celibatu, często nie są już osądzani z tytułu niewierności wobec Chrystusa i świętych zobowiązań, ale są nawet chwaleni za to, że wybrali drogę wolności i autentycznej miłości. Tymczasem, w myśl niezmiennej nauki Kościoła, złamanie ślubów i uroczystych przyrzeczeń danych Bogu publicznie, wobec wspólnoty Kościoła, jest zawsze zdradą i grzechem ciężkim, nie mniejszym złem moralnym niż zdrada małżeńska. Dlatego też łączą się z tym kary kościelne i małżeństwo osób związanych ślubami czy święceniami jest nieważne. Wprawdzie istnieje tutaj możliwość uzyskania dyspensy (inaczej niż przy ważnie zawartym małżeństwie, gdzie nie ma możliwości dyspensy, bo chodzi o prawo Boże, którego Kościół nie może zawiesić), ale Kościół broni równocześnie obiektywnej wartości ślubów i przyrzeczeń złożonych Bogu, które przez wspólnotę Kościoła nie mogą być lekceważone. Nie można osądzać sumienia konkretnych osób, podejmujących decyzje dotyczące zmiany swojego stanu, bowiem jedynie Bóg zna tajemnicę ludzkich serc. Nie można też traktować takich spraw bezkrytycznie i lekko, ale trzeba bronić obiektywnej i wielkiej wartości, jaką są śluby i przyrzeczenia złożone Bogu, które nie mogą być traktowane mniej poważnie niż uroczyste zobowiązania podjęte wobec ludzi.

Wychowanie do właściwego oceniania i wartościowania życia oddanego przez profesję rad ewangelicznych Chrystusowi musi należeć do ważnych elementów formacji eklezjalnej w Ruchu Światło-Życie. Łączy się to z pielęgnowaniem duchowości maryjnej w Ruchu, bo w świetle tajemnicy Niepokalanej – Oblubienicy i Matki Chrystusa możemy poznać tajemnicę Kościoła – Oblubienicy i Matki, której z kolei znakiem jest w Kościele stan dziewictwa, podobnie jak w innym aspekcie również sakrament małżeństwa. Sprawą kluczową dla przyszłości Ruchu jest uzyskanie pieczęci Kościoła potwierdzającej autentyczność jego charyzmatu przez uznanie i zatwierdzenie istniejącej w jego ramach nowej formy eklezjalnego życia wspólnego, konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych. W ten sposób charyzmat Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła stanie się w pełni pieczęcią charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Sprawa ta powinna stać się intencją modlitewną całego Ruchu. Pan z Wami!

■ Instytut Niepokalanej Matki Kościoła (oprac. INMK)

Historia Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła

Początki istnienia naszej wspólnoty sięgają 1950 roku, kiedy to do pracy duszpasterskiej w parafii św. Marii Magdaleny w Tychach został skierowany ks. Franciszek Blachnicki. Wokół niego zgromadziła się grupka bardziej gorliwej młodzieży, dla której organizował specjalne spotkania. Po przeniesieniu ks. Blachnickiego na inne parafie, dziewczęta z tej grupy nadal utrzymywały kontakt z Księdzem, który chętnie korzystał z ich pomocy (przepisywanie tekstów na maszynie, rozwożenie materiałów związanych z akcją uwolnienia biskupów śląskich). Dziewczęta te odkryły w sobie wezwanie do służby Bożej i pytały o radę ks. Franciszka, który wyraźnie mówił, że nie widzi ich w klasztorze. Z czasem wzajemne więzy coraz bardziej się pogłębiały i Ksiądz zaczął odgrywać w ich życiu rolę kierownika duchowego.

19 maja 1956 roku w Wigilię Zesłania Ducha Świętego dziewczęta za radą swego kierownika duchowego i w jego obecności złożyły pierwsze przyrzeczenia oddania się Niepokalanej na służbę. Coraz wyraźniej myślały o jakiejś wspólnej drodze. W tym samym roku udały się na Jasną Górę, do świeckiego instytutu tworzonego przez Księdza Prymasa Wyszyńskiego (tzw. „Ósemek”), aby rozeznaczyć, czy nie mają powołania do tego instytutu. Takie powołanie odkryła jedna z dziewcząt. Pozostałe były przekonane, że Pan ma dla nich inną drogę.

Kolejnym etapem rozwoju wspólnoty było zaangażowanie się dziewcząt w Ośrodku Katechetycznym w pobliżu Kurii Diecezjalnej w baraku przy ul. Jordana 18 w Katowicach. Kierowany przez ks. Franciszka Ośrodek z czasem przekształcił się w Centralę Krucjaty Wstrzemięźliwości. Dziewczęta zamieszkały w baraku, gdzie drukowały pomoce katechetyczne, a później różne materiały Krucjaty i pisemko „Niepokalana zwycięża”. Dla Zespołu Niepokalanej (bo taką nazwę zaczęło przyjmować grono dziewcząt posługujących na stałe w baraku) był to czas kształtowania się jego fundamentów, uczenia się życia całkowicie poświęconego Bogu przez Niepokalaną.

24 maja 1958 roku w Wigilię Zesłania Ducha Świętego sześć dziewcząt rozpoczęło dwuletni okres próby. Dzień ten traktowany jest jako początek istnienia naszego instytutu. Z grona dziewcząt, które wówczas odpowiedziały na głos powołania do dziś są w INMK: Gizela Skop, Dorota Seweryn i Zuzanna Podlewska (na zdjęciu powyżej od lewej). Po okresie próby dziewczęta dnia 4 czerwca 1960 roku złożyły pierwsze śluby.

29 sierpnia 1960 roku Urząd Bezpieczeństwa zlikwidował Centralę Krucjaty Wstrzemięźliwości. Wszyscy musieli opuścić barak, który został zapieczętowany. Osoby, które tam mieszkały i pracowały, pozostały bez dachu nad głową i dokładnie bez niczego.

W marcu 1961 roku ks. Blachnickiego aresztowano. Po ponad 4 miesiącach aresztu w więzieniu w Katowicach otrzymał wyrok 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Kolejne lata były czasem „pustyni” – pojawiały się pokusy zniechęcenia i wątpliwości co do powołania. Był to także czas dojrzewania w wierze oraz formacji wewnętrznej i intelektualnej. Podczas pobytu w więzieniu ks. Franciszek kontaktował się z Zespołem Niepokalanej za pomocą listów, które zostały wydane w zbiorze pt. „Listy więzienne”.

W 1961 roku rozpoczął się okres związany z Krościenkiem, kiedy to jedna z osób z Zespołu zamieszkała w Krościenku dzięki gościnności proboszcza Bronisława Krzana. W ciągu kolejnych lat ks. Franciszek organizował w czasie wakacji rekolekcje oazowe, na których osoby z Zespołu podejmowały różne zadania. Rekolekcje te odbywały się w okolicach Krościenka, które z czasem stało się Centrum ruchu oazowego.

Praca Zespołu w ciągu roku związana była z katechezą i pomocą ks. Franciszkowi w jego pracy naukowej na KUL. Aktywna obecność ks. Franciszka i osób z Zespołu oraz ich zaangażowanie apostołskie zaowocowało powstaniem w Lublinie kolejnego Centrum ruchu oazowego.

Okresowe spotkania Zespołu z ks. Franciszkiem nazwano „Odprawami maryjnymi”. Ich wiodącą myślą była weryfikacja oddania siebie Niepokalanej i przyjęcie Jej woli, wytyczanie zadań na przyszłość.

W 1967 roku przyjęto uzupełnienie dotychczasowej nazwy Zespołu Niepokalanej na Zespół Niepokalanej Matki Kościoła, co było owocem przyjęcia soborowej wizji Kościoła i roli Maryi w jego życiu. W 1971 roku podjęto decyzję o wprowadzeniu nazwy Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła (WNMK).

W ciągu kolejnych lat następował dynamiczny wzrost liczby oaz. Powstało więcej typów oaz i różnych stopni: dla studentów, młodzieży pracującej, sióstr zakonnych, katechetek. Rzeczywistość tą zaczęto określać jako „Ruch Żywego Kościoła”, a w 1976 roku zdecydowano o zmianie nazwy na „Ruch Światło-Życie”. WNMK przejęła rolę diakonii stałej tego Ruchu.

Kolejny etap życia Wspólnoty rozpoczął się po wyjeździe z Polski ks. Franciszka w 1981 roku i związany był z tworzeniem Międzynarodowego Centrum Ruchu Światło-Życie w Carlsbergu w Niemczech. Podejmując na emigracji dzieło Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów ksiądz Blachnicki przyjął za jego patronkę Niepokalaną Jutrzenkę Wolności. Śmierć ks. Franciszka w 1987 roku rozpoczęła nowy etap życia Wspólnoty.

27 maja 1996 w święto Matki Kościoła, biskup tarnowski Józef Życiński zatwierdził naszą wspólnotę jako Instytut Niepokalanej Matki Kościoła (INMK). Obecnie trwają starania o zatwierdzenie INMK na prawie papieskim.

Jesteśmy instytutem świeckim. Co to oznacza?

Chcemy żyć dla Boga żyjąc w świecie pośród zwykłych spraw, aby poprzez swoją obecność przemieniać świat od wewnątrz. W naszym życiu przenikają się trzy elementy: konsekracja, świeckość i apostołstwo. To, kim jesteśmy, obejmujemy dyskrecją – tzn. nie wszyscy wiedzą o naszej konsekracji. Dyskrekcja nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do tego, by żyjąc jak inni, być świadkiem Chrystusa w różnych środowiskach.

Charyzmat INMK

Podstawowym charyzmatem Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła jest powołanie do życia całkowicie poświęconego Bogu w świecie. Dar ten odczytujemy jako owoc działania Ducha Świętego, który uzdalnia nas do głębokiej więzi z Chrystusem, przez oddanie samych siebie.

Powołanie do życia konsekrowanego w instytucie świeckim związane jest z włączeniem w misję Jezusa Chrystusa. Każda z nas jest gotowa, by razem z Chrystusem wypełnić plan zbawienia mieszkając i działając w świecie.

Celem Instytutu jest dążenie do świętości na drodze rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, i w ten sposób przyczynianie się do zmieniania świata od wewnątrz. Realizując rady ewangeliczne członkinie przyjmują jako wzór niepokalane i bezgraniczne oddanie się Maryi Chrystusowi Oblubieńcowi.

Ślub czystości wiąże się szczególnie z bezżennością dla Królestwa niebieskiego, z wiernością w modlitwie i czynieniu daru z siebie dla innych.

Ślub ubóstwa to całkowite poleganie na Bogu w każdej życiowej sytuacji, to unikanie „gromadzenia skarbów na ziemi” i chętnie dzielenie się z innymi tym, co się posiada.

Ślub posłuszeństwa to oddanie Bogu swojej woli. Jego wypełnianie polega także na podporządkowaniu się przełożonym i przyjmowaniu nauczania Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej i biskupów.

W Instytucie ważne jest pielęgnowanie życia wspólnotowego, które jest wzorowane na życiu rodzinnym, jak również umiejętne służenie w Kościołach lokalnych, przede wszystkim w parafiach – tam gdzie członkinie żyją i mieszkają. Instytut pragnie realizować ten cel przede wszystkim poprzez charyzmat Ruchu Światło-Życie.

Najważniejsze jest jednak świadczenie – w każdej sytuacji życiowej – o miłości Boga do każdego człowieka.

Podstawą duchowości Instytutu jest postawa służebna, polegająca na naśladowaniu Chrystusa i Maryi, Służebnicy Pańskiej. Członkinie Instytutu, poprzez swoją konsekrację, pragną naśladować Maryję w Jej oddaniu się w miłości Chrystusowi – Oblubieńcowi. Duchowość maryjna ma odniesienie do św. Maksymiliana Kolbego, który umiłował Maryję Niepokalanie Poczętą. Niepokalana, według św. Maksymiliana, najlepiej wypełniła powołanie do całkowitego oddania się Chrystusowi. Maryja jest dla każdej członkini Instytutu wzorem do naśladowania. W dążeniu do zjednoczenia się z Nią szczególną pomocą jest modlitwa różańcowa. Instytut Niepokalanej Matki Kościoła pragnie również uczestniczyć z Maryją w Jej duchowym macierzyństwie wobec Kościoła, członkinie pragną żyć w Kościele, z Kościołem i dla Kościoła.

Gotowości oddania się Chrystusowi powinna towarzyszyć pokora, która polega na szczerym przyznaniu się do własnej grzeszności, słabości i nieudolności. Ważna jest indywidualna, codzienna modlitwa.

Podstawowymi praktykami życia duchowego członkiń Instytutu są:

- a) pełne uczestnictwo w codziennej Eucharystii, która jest źródłem i mocą całego życia konsekrowanego,
- b) Liturgia godzin;
- c) osobista modlitwa, zwana namiotem spotkania,
- d) osobista praktyka zwana słowem życia, która służy lepszemu rozumieniu słowa Bożego,
- e) rachunek sumienia, który pomaga w podtrzymywaniu zjednoczenia z Chrystusem, modlitwa różańcowa.

Każda członkini Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła powinna troszczyć się o dar powołania do życia konsekrowanego w świecie. Wyrazem tej troski jest częsty sakrament pokuty połączony z kierownictwem duchowym, dni skupienia i rekolekcje, oraz stałe zachowanie abstynencji od alkoholu, aby wynagradzać Bogu za grzechy pijaństwa.

Wymagane jest również stałe studiowanie aktualnych dokumentów Kościoła i poznawanie problemów świata.

Formacja

Szczególnym zadaniem procesu formacyjnego na różnych jego etapach jest przygotowanie członkiń do całkowitego oddania się Bogu przez naśladowanie Chrystusa w świecie. Formacja dociera głęboko do wnętrza członkiń, tak aby każda ich postawa i każdy czyn były całkowitym oddaniem się Bogu. Formacja obejmuje sferę osobową, kulturową, duchową i duszpasterską.

Proces formacyjny członkiń Instytutu prowadzi do połączenia świeckości i konsekracji, tak aby każda członkini zjednoczona z Jezusem Chrystusem była zdolna do życia Ewangelią pośrodku świata poprzez pracę zawodową i apostołską, w rodzinie i społeczeństwie.

Charakterystycznym rysem formacji w Instytucie Niepokalanej Matki Kościoła jest oparcie jej na etapach powoływania uczniów w Ewangelii. Wśród nich można wyodrębnić: powołanie chrześcijańskie,

powołanie ucznia Chrystusa oraz powołanie do określonej misji w Kościele i w świecie. Formacja ta realizuje się przede wszystkim przez życie słowem Bożym, życie modlitwą, stały wysiłek nawrócenia i odnowy życia, życie liturgiczno-sakramentalne, służbę we wspólnocie i świadectwo.

Troska o formację w Instytucie spoczywa przede wszystkim na odpowiedzialnych, jednak wszystkie członkinie Instytutu są odpowiedzialne za swoją formację.

1. Formacja wstępna

Formacja wstępna składa się z dwóch etapów: kandydatury i próby wstępnej, i odbywa się pod kierunkiem formatorki, którą wyznacza Odpowiedzialna rodziny. Formatorka towarzyszy kandydatce na jej drodze kroczenia za Chrystusem i poznawania instytutu.

Kandydatura

Pierwszym etapem jest kandydatura. Kandydatka zapoznaje się z życiem Instytutu, a odpowiedzialne mają możliwość dokonania pierwszej oceny co do jej zdolności życia w Instytucie. Okres kandydatury trwa przynajmniej dziewięć miesięcy. Może on zostać przedłużony o jeden rok przez Odpowiedzialną rodziny. Po odbyciu tego okresu kandydatka zostaje dopuszczona do rozpoczęcia próby wstępnej.

Próba wstępna

Próba wstępna trwa przynajmniej dwa lata i ma na celu: przygotowanie do życia konsekrowanego w świecie, do poznania życia w instytucie świeckim, oraz poznanie podstawowych form i metod apostołskich. Formacja wstępna nazywana jest Nazaretem. To właśnie w Nazarecie Jezus przygotowywał się do swojej działalności apostołskiej. Podobnie czyni kandydatka na tym etapie formacji, która odbywa się poprzez comiesięczne indywidualne spotkania z formatorką oraz spotkania wakacyjne w gronie wszystkich kandydatek. Etap ten kończy się złożeniem pierwszych ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

2. Formacja permanentna

Formacja permanentna obejmuje etap włączenia czasowego i włączenia wieczystego.

Włączenie czasowe

Wraz ze złożeniem pierwszych ślubów kandydatka zostaje włączona czasowo do Instytutu. Śluby czasowe w Instytucie składa się trzykrotnie na okres jednego roku, a następnie jeden raz na trzy lata. Formacja w okresie włączenia czasowego łączy się z przygotowaniem do dojrzałego życia konsekracją pośrodku świata. Etap ten nazwany jest Szkołą Chrystusa, na wzór formowania uczniów – apostołów przez Chrystusa. W ciągu trzech pierwszych lat członkinie głębiej wnikają w sakramenty chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Po upływie włączenia czasowego, które trwa sześć lat członkini Instytutu składa śluby wieczyste, czyli do końca życia.

Włączenie wieczyste

Członkinie Instytutu przez całe życie kontynuują swoją formację duchową, ludzką i braterską, kulturową i zawodową, pogłębiają charyzmat Instytutu, jego historię i misję oraz starają się iść do świata z Chrystusem przez Niepokalaną.

Apostolstwo

Członkinie naszego Instytutu żyją pojedynczo w swoim środowisku rodzinnym lub we wspólnotach m.in. w Centrach Ruchu Światło-Życie w Polsce, Niemczech i na Ukrainie. Poza Polską członkinie Instytutu mieszkają również na Słowacji i w Republice Czeskiej. Nie wyróżniamy się strojem – nie nosimy habitu, ani innych oznak konsekracji. Można powiedzieć, że żyjemy jak „normalne kobiety”, a tym, co nas wyróżnia, to pragnienie i praktyka życia radami ewangelicznymi, tzn. czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W ten sposób całe nasze życie oddajemy całkowicie Bogu.

Żyjąc w świecie pracujemy w różnych zawodach, spotykamy się z trudnościami i problemami ludzi świeckich i staramy się jednocześnie przemieniać ten świat od wewnątrz i napełniać go duchem Ewangelii.

Słyszemy pragnienie Chrystusa

Nasza służba apostołska jest odpowiedzią na wezwanie Chrystusa. Staramy się by wszystkie nasze działania miały na celu formowanie dojrzałych chrześcijan. Specyficznym rodzajem naszego zaangażowania apostołskiego jest posługa na rzecz Ruchu Światło – Życie.

Pochylamy się nad człowiekiem

Dzielimy się Dobrą Nowiną, że Bóg kocha każdego człowieka i czyni Go zdolnym do dojrzałej miłości. Wspieramy by każdy człowiek mógł rozwinąć się w pełni do miłowania czyli „posiadania siebie w dawaniu siebie”.

Wychowujemy

Wychowujemy zachęcając, by zdobywane umiejętności wykorzystywać dla dobra innych. Organizujemy oazy i inne formy rekolekcji, prowadzimy kursy specjalistyczne i spotkania formacyjne dla różnych grup. Jesteśmy także katechetkami.

Pragniemy być dla najbardziej potrzebujących

Nie wykluczamy nikogo z naszej troski. Staramy się odkryć, kim są ubodzy naszych czasów. Podejmujemy działania na rzecz ludzi uzależnionych, uwzględniając pojawianie się nowych uzależnień, już nie tylko od alkoholu i narkotyków, ale także np. od komputera. Krucjata Wyzwolenia Człowieka, której jesteśmy członkami stanowi szczególne środowisko wsparcia i pomocy dla tych, którzy pragną żyć w wolności od wszelkiej wewnętrznej niewoli. W Lublinie w ramach Ośrodka ODWAGA pełnimy posługę na rzecz osób o orientacji homoseksualnej. Niektóre z nas swoją posługę spełniają także przy chorych i starszych.

Pragniemy być we wspólnotach parafialnych

W diecezjach i we wspólnotach parafialnych angażujemy się w odnowę parafii według wskazań Soboru Watykańskiego II: m.in. prowadzimy grupy dzieci, młodzieży, dorosłych, jesteśmy zakrystiankami.

Obejmujemy troską rodziny

Jednym z miejsc posługi członkiń Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła jest Domowy Kościół – gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie. W ramach tych zadań współpracujemy z parą krajową i moderatorem krajowym Domowego Kościoła oraz pomagamy organizować i prowadzić rekolekcje dla małżeństw.

Spoleczeństwo i świat

Angażujemy się w tworzenie nowego ładu społecznego opartego na poszanowaniu godności osoby i wolności.

Media

Wydajemy: książki, pomoce potrzebne w parafii, na rekolekcjach oraz staramy się o to, by każdy mógł przeczytać o naszym założycielu Słudze Bożym Ks. Franciszku Blachnickim. Środowiska, w których pracujemy staramy się przepajać duchem Ewangelii.

W pracy w różnych zawodach staramy się służyć „budowaniu żywego Kościoła i uświęcaniu świata”. Staramy się także być otwarte na znaki czasu. Chcemy służyć Bogu w tych miejscach, w których nas postawił.

Instytut Niepokalanej Matki Kościoła
ul. Ks. F. Blachnickiego 25, 34-450 Krościenko n. Dunajcem
tel./fax +48 (18) 262 57 32, e-mail: INMK@oaza.pl, www.inmk.org.pl

■ **Jolanta Szpilarewicz, Instytut Niepokalanej Matki Kościoła**

Instytut Niepokalanej Matki Kościoła¹ to żeńska wspólnota konsekrowana. Jej członkinie, żyjąc w świecie charyzmatem Światło-Życie, koncentrują swoją duchowość na realizacji ideału Niepokalanej, która dzięki swojemu bezgranicznemu oddaniu się w miłości oblubieńczej Chrystusowi, stała się Matką Kościoła. Instytut powstał 24 maja 1958 r., a jego Założycielem jest sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki.

Trochę prehistorii

Historia powstania INMK przypomina proces powstawania wielu innych wspólnot życia konsekrowanego. Ks. Franciszek Blachnicki, pracując jako duszpasterz w różnych śląskich parafiach (Tychy, Łaziska Górne, Rydułtowy, Cieszyn, Bieruń Stary), gromadził wokół siebie ministrantów, młodszą i starszą młodzież. Z kręgów starszej młodzieży, którą ks. Blachnicki, począwszy od swojej

¹ Dalej INMK

pierwszej parafii w Tychach, chętnie angażował do różnych duszpasterskich akcji (m.in. do przepisywania testów, rozwożenia materiałów związanych z akcją uwolnienia biskupów śląskich), wyłoniła się grupa dziewcząt, które podtrzymywały kontakt i współpracę z ks. Franciszkiem, także w kolejnych miejscach jego kapłańskiej posługi². Ks. Franciszek stał się dla dziewcząt duchowym autorytetem i doradcą. Jego kontakt z dziewczętami trwał także po „wyznaniu z diecezji” w czasie jego prawie dwumiesięcznego pobytu w Niepokalanowie. Ojciec – bo tak zaczęły go nazywać – znał pragnienia dziewcząt, by żyć wyłącznie dla Chrystusa. Chcąc pomóc im w rozeznaniu powołania, skierował je w lipcu 1956 r. na Jasną Górę, do wspólnoty zwanej Ósemka, obecnie Instytut Prymasowski, tworzonej przez Marię Okońską. Wbrew oczekiwaniom ks. Franciszka większość z dziewcząt rozeznała, że to jednak nie jest ich droga. Wówczas Ojciec po modlitwie na Jasnej Górze sformułował wytyczne dla Zespołu Niepokalanej. Od początku rozeznawał, że te osoby mają żyć w świecie, nie w formie zgromadzenia zakonnego, ale instytutu świeckiego, którą to formę życia Kościół potwierdził w Konstytucji *Provida Mater Ecclesiae* z 2 lutego 1947 r.

W listopadzie 1956 r. ks. Franciszek Blachnicki został pracownikiem Kurii Diecezjalnej w Katowicach i w tym czasie zainicjował działalność ośrodka katechetycznego, lokalizując go w starym baraku, w pobliżu kurii. Do współpracy zaprosił znaną mu grupę dziewcząt z Tych, a z czasem i inne dziewczęta. Podjęły one prace związane z inicjatywami Ojca, przede wszystkim ze społeczną akcją przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Trzeźwości, a później Krucjata Wstrzemięźliwości. Ks. Blachnicki opracował dla tych młodych osób specjalny regulamin, który określał rytm wspólnej modlitwy i pracy.

Początek wspólnoty

24 maja 1958 r. sześć dziewcząt zdecydowało się rozpocząć dwuletni okres próby, zamkniętej formacji w tworzącej się wspólnocie życia konsekrowanego. Ten dzień przyjmujemy jako datę powstania INMK. Trzy spośród nich są dla nas do dzisiaj świadectwem początków i wiernego trwania na drodze powołania.

Wspominając to wydarzenie, Ojciec napisał: *W ten wieczór, a raczej tę noc (...) pięć młodych dziewcząt wyraziło wobec siebie wzajemnie i wobec kapłana – Ojca duchownego swoją decyzję rozpoczęcia okresu zamkniętej, dwuletniej formacji, w celu zawiązania wspólnoty żyjącej według rad ewangelicznych i w celu przygotowania się do złożenia profesji rad ewangelicznych, czyli ślubów, względnie przyrzeczeń stałego związania się z tą drogą, drogą ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Była to zarazem decyzja bezgranicznego oddania się Niepokalanej do dyspozycji w Jej dziele³.*

Dziewczęta podejmowały w ciągu roku różne prace: w biurze Centrali Krucjaty, w introligatorni, piisały na maszynie, wysyłały materiały i kolejne numery pisemka „Niepokalana zwycięża”. Angażowały się również w różnych apostołatach, m.in.: maryjnym, liturgicznym, rodzinnym, obrony życia, radości; zajmowały się przygotowaniem zjazdów i dni skupienia, prowadzonych przez Księdza Blachnickiego. Podczas wakacji były zaangażowane w Oazach Dzieci Bożych i we „wczasach maryjnych” dla kobiet w Koniakowie.

Ojciec Franciszek, jako kierownik duchowy, od początku starał się ustanowić w Zespole właściwe dla żeńskiej wspólnoty odniesienia i struktury. Od 1959 r. Zespół miał swoją Odpowiedzialną wybieraną przez członkinie, a od 1962 r. również Radę Zespołu.

4 czerwca 1960 r. pięć osób złożyło pierwsze śluby. Niecałe trzy miesiące później, 29 sierpnia 1960 r. Centrala Krucjaty Wstrzemięźliwości w Katowicach została zlikwidowana przez władze państwowe. Mimo unicestwienia ich dotychczasowej zasadniczej działalności członkinie Zespołu miały pewność, że mają kontynuować wspólne życie według zasad określonych przez Ojca. Idąc za Radą ks. Franciszka, od października 1960 r. podjęły naukę, m.in. w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Ten czas określały jako „czas pustyni”, doświadczania zniechęcenia i wątpliwości co do swojego powołania, ale także dojrzewania w wierze.

15 marca 1961 r. ks. Franciszek Blachnicki został aresztowany za nielegalną działalność w ramach Krucjaty Wstrzemięźliwości, która miała charakter ruchu odnowy religijno-moralnej. W liście do Zespołu, noszącym właśnie tę datę, Ojciec napisał: *Ufam, że Niepokalana sprawiła to, iż przyjęłyście ze spokojem i z poddaniem się Jej woli to, co zaszło i że nie zapomnieliście odmówić Magnificat. Nie wątpię, że wraz ze mną jesteście mocno przekonane o tym, iż to wszystko jest łaską Niepokalanej, z której*

² Większość przytaczanej historii pochodzi z Kalendarium INMK, obejmującego lata 1950-1988, wyd. Krościenko 2003.

³ Ks. Franciszek Blachnicki. Pieczęć charyzmatu. w: Charyzmat i wierność. Do Ruchu Światło-Życie z Obczyzny 1981-1984. Wyd. 1. Carlsberg 1986 s. 133

wyniknie wiele dobrego dla wszystkich i dla sprawy. [...] Ostatnie moje życzenie i prośba: abyscie nie traciły pogody ducha i radości. Bo przecież Pan Jezus właśnie na takie okoliczności zostawił nam swój nakaz: 'Cieszcie się i radujcie w owym dniu' (Łk 6, 23)⁴.

W okolicznościach pozbawienia wolności (ponad 4 miesiące przebywał Ksiądz Franciszek w Centralnym Więzieniu Karnym w Katowicach) przeżył rekolekcje więzienne, które pozwoliły mu doświadczyć wielu łask wewnętrznych. Dla niego samego, a przez niego również dla członkiń rodzącego się Zespołu Niepokalanej, stały się one zwrotem ku sprawom wewnętrznym⁵.

Formacja i praca

W październiku 1961 r. ks. Franciszek Blachnicki podjął dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Sekcji Teologii Pastoralnej, które przygotowały go na konfrontację z całą bogatą problematyką odnowy Kościoła Soboru Watykańskiego II. W rezultacie tych poszukiwań naukowych powstała w nim nowa wizja Kościoła, mającego się urzeczywistniać we współczesnym świecie⁶.

Do Lublina razem z Ojcem udało się kilka członkiń Zespołu. W latach 1963/1964 życie Zespołu Niepokalanej toczyło się w trzech rodzinach: krościeńskiej, śląskiej i lubelskiej. Członkinie kontynuowały formację i pracowały: jako katechetki wśród dzieci przedszkolnych (w 3 parafiach góralskich) i młodzieży licealnej (w Lublinie), podejmując próby wprowadzania nowej pedagogiki katechetycznej i odnowy kerygmatycznej. Zajmowały się też pisaniem na maszynie, np. prac magisterskich lub doktorskich księży studiujących na KUL. Z czasem przyjęto zasadę, że każda z członkiń Zespołu jest zobowiązana do pracy zarobkowej, aby uczestniczyć w utrzymaniu rodziny Zespołu.

W wakacje 1963 r. Ojciec podjął próbę zorganizowania pierwszej oazy dla dziewcząt pod nazwą Oaza Niepokalanej. Odbyła się ona w Szlachtowej k. Szczawnicy w dniach od 1 do 16 sierpnia 1963 r. Moderatorem oazy był Ojciec, a członkinie Zespołu pełniły w niej funkcję zespołu wychowawczego.

Śłużenie urzeczywistnianiu się żywego Kościoła na wzór Niepokalanej Matki Kościoła

Po wakacyjnych rekolekcjach, w lipcu 1965 r., Ojciec podzielił się z żeńską wspólnotą swoimi intuicjami, że ruch odnowy Kościoła w Polsce może przynieść piękne owoce, ale u jego podstaw musi być fundament ofiary, poświęcenia, oddania. I to zadanie – jego zdaniem – ma spełniać Zespół Niepokalanej.

Studia pastoralne w KUL przyczyniały się do pogłębienia jego wizji dzieła Żywego Kościoła, w którą próbował wprowadzać przede wszystkim członkinie Zespołu Niepokalanej. Służyły temu różne konferencje, studium indywidualne i związane ze studiami, a także powierzanie członkiniom funkcji wychowawczych w Oazie Niepokalanej. W ten sposób w życiu członkiń następowała coraz większa asymilacja soborowej wizji Kościoła i roli Maryi w jego życiu. Prowadziła ona do pogłębienia celu i idei przewodniej Zespołu, co znalazło wyraz również w zmianie nazwy z „Zespół Niepokalanej” na „Zespół Niepokalanej Matki Kościoła” (w sierpniu 1967 r.). Członkinie razem dążyły do tego, aby każda rodzina Zespołu stawiała się *permanentną oazą, małym Kościołem, eklezją, gdzie Kościół się wciela i urzeczywistnia jako nowa, nadprzyrodzona wspólnota miłości*⁷. Kontynuowały studia, dokształcały się w zakresie pracy i obowiązków pomocnicy parafialnej, w poradnictwie rodzinnym, w fotografice, uczyły się języków obcych, podejmowały prace zarobkowe, m.in. w Zakładzie Teologii Pastoralnej KUL.

Od 1969 r. naczelną ideą Zespołu Niepokalanej stał się „Kościół Żywy”. Członkinie podjęły prace nad przyswojeniem sobie i zgłębieniem tej idei, rozpoznając swoje zadania w całkowitym zaangażowaniu się w Kościele Żywym. W konsekwencji podjęły się nawiązania na nowo kontaktów z osobami, które uczestniczyły w rekolekcjach oazowych, poprzez wyjazdy do różnych diecezji na dni wspólnoty. Roczna praca Zespołu miała być odtąd nastawiona na długofalowe przygotowanie akcji oaz wakacyjnych i na obsługiwanie ruchu w ciągu roku w terenie.

Koniec roku 1971 przyniósł rozeznanie Rady Zespołu dotyczące potrzeby konsekwentnego stosowania nazwy Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła i potrzeby opracowania nowych Konstytucji, odpowiadających aktualnemu stanowi rozwoju Zespołu. Rada ponowiła gorliwe postanowienia, aby w życiu wspólnym być „stałą oazą Żywego Kościoła” oraz zrealizowaną koinonią, czyli żywą komórką Kościoła wspólnoty, i sakramentem (czyli znakiem i narzędziem) wzrostu jego jedności. W tym czasie członkinie Zespołu podejmowały prowadzenie sekretariatu oraz spraw administracyjnych w Apostolacie

⁴ Ks. F. Blachnicki, Powołane do miłości. Listy i refleksje (1961-1984). s. 9, 11.

⁵ Tamże s.3.

⁶ Ks. F. Blachnicki, *Życie swoje oddałem za Kościół*, s. 26-27, Kraków 2005

⁷ Kalendarium INMK, wyd. Krościenko 2003 s. 41

Liturgicznym w Krajowym Ośrodku Formacji Służby Liturgicznej w Lublinie, widząc w nim zaczątek ośrodka modlitwy, pracy i promieniowania idei Żywego Kościoła⁸, „naszego Niepokalanowa”.

W roku dziesięciolecia Oazy Żywego Kościoła (OŻK 1973) odbyła się pierwsza Oaza Matka w Krościenku. Wówczas kard. Karol Wojtyła poświęcił statwę Niepokalanej Matki Kościoła i zawierzył Jej całe dzieło Ruchu Żywego Kościoła słowami Aktu konstytucyjnego, swoistego Credo Ruchu. Treść tego aktu wyraża głęboką maryjność Założyciela Ruchu, uwzględniającą ideę *communio* zawartą w nauce Soboru Watykańskiego II. Właśnie ku tak urzeczywistnianej wspólnocie Kościoła – najpełniej zrealizowanej w bezgranicznym oddaniu się Maryi w Duchu Świętym Chrystusowi – ks. Blachnicki kształtował członkinie Wspólnoty Niepokalanej oraz członków założonego przez siebie Ruchu. Czynił to przede wszystkim prowadząc doroczne rekolekcje dla wspólnoty, podczas których zapoznawał jej członkinie z nowymi treściami, które miały być następnie w ciągu roku formacyjnego wdrażane w Ruchu Żywego Kościoła.

Przełomowym w historii Ruchu Żywego Kościoła, a także Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła stał się rok 1976. Dynamicznie rozwijający się Ruch, podczas I Kongregacji Odpowiedzialnych w Krościenku, sprecyzował rzeczywistość, którą przeżywa, w nazwie Ruch Światło-Życie. WNMK podjęła rolę diakonii stałej Ruchu.

Nowe wyzwania, przed którymi stanęła wspólnota, oraz złożenie w tym roku wieczystych ślubów przez pierwszą grupę członkiń doprowadziły do opracowania nowych Konstytucji Wspólnoty, nazwanych: „Charyzmaty Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła”. Wraz z troską o życie wspólnotowe wzrastała w diakonii żeńskiej świadomość odpowiedzialności za Ruch Światło-Życie. Członkinie Wspólnoty angażowały się w przygotowywanie materiałów formacyjnych na spotkania Ruchu, prowadziły sekretariat, podejmowały różne diakonie: ewangelizacji, modlitwy, deuterokatechumenatu, wyzwolenia, Domowego Kościoła. Potrzeby ze strony Ruchu na tamtym etapie rozwoju były tak duże, że wszystkie członkinie WNMK były zaangażowane w służbie na jego rzecz. Odpowiedzialne wspólnoty czuwały, aby zaangażowanie w coraz liczniejsze dzieła apostolskie nie zagroziło życiu wspólnoty, *bo celem pracy apostolskiej w Ruchu jest właśnie wspólnota-communio w małych grupach*⁹.

Kierunki posługi, zaangażowania wytyczone przez Założyciela w ostatnich latach jego życia

W lutym 1981 r. nadszedł – według Ojca – czas poszerzenia granic oddziaływania Ruchu. Do Włoch w celu tworzenia Międzynarodowego Sekretariatu Ruchu Światło-Życie i przygotowania miejsca dla oaz III stopnia w Rzymie wyjechała jedna z założycielek wspólnoty. W grudniu 1981 r. za granicę udał się Ojciec. Ogłoszenie w Polsce stanu wojennego zatrzymało go na Obczyźnie. Ks. Franciszek Blachnicki poszukiwał więc miejsca, dla międzynarodowego ośrodka Ruchu Światło-Życie. Po otrzymaniu od biskupa Szczepana Wesołego propozycji przejścia w tym celu Marianum w Carlsbergu, Ojciec zdecydował się tam osiąść, razem z członkiniami WNMK, które przebywały dotąd we Włoszech i z członkami męskiej diakonii Ruchu – przyszłymi kapłanami Wspólnoty Chrystusa Sługi.

W tym czasie w kraju rosnąca w liczbę Wspólnota otwierała się coraz bardziej na doświadczenie mocy Ducha Świętego. Na przełomie lutego i marca 1982 r. na Jasnej Górze przeżywała w swoim gronie seminarium odnowy w Duchu Świętym.

W następnym roku w tekście nadesłanym z okazji jubileuszu 25-lecia WNMK, a zatytułowanym „Pieczęć charyzmatu” (15 września 1983 r.) Ojciec podzielił się ze wspólnotą swoją refleksją na temat roli Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła w Ruchu Światło-Życie. Zależność pomiędzy żeńską diakonią konsekrowaną a Ruchem Światło-Życie, nazywanym też Dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła, określił za pomocą par pojęć: narzędzie i dzieło; ziarno i owoc; podmiot i akcja; diakonia i ruch.

Ks. Franciszek Blachnicki napisał: *Dojrzewa stopniowo świadomość, że Wspólnota Niepokalanej, Matki Kościoła jest po prostu formą intensywnego przeżywania i realizowania charyzmatu Ruchu Światło-Życie, jest formą najpełniejszego zaangażowania się na jego służbę, zaangażowania bezgranicznego jako celu życia i formy realizacji całkowitego oddania się na służbę Bożą przez realizację tzw. rad ewangelicznych. Złożenie profesji rad ewangelicznych we Wspólnocie Niepokalanej, Matki Kościoła jest równoznaczne z przejęciem funkcji diakonii stałej, konsekrowanej w Ruchu Światło-Życie*¹⁰. Ojciec zaznaczył, że *nie byłoby całej tej rzeczywistości, którą nazywamy dziś Ruchem Światło-Życie, gdyby nie*

⁸ Tamże s. 52

⁹ Tamże s. 64

¹⁰ Ks. Franciszek Blachnicki. Pieczęć charyzmatu. w: Charyzmat i wierność. Do Ruchu Światło-Życie z Obczyzny 1981-1984. Wyd. 1. Carlsberg 1986 s. 135-136.

było tej wspólnoty ewangelicznej, która od początku i nieprzerwanie tkwiła jakby w sercu Ruchu jako odpowiedzialny i zaangażowany podmiot – zawsze w pełni dyspozycyjny wobec aktualnych zadań i potrzeb. [...] To jest też diakonia na rzecz Ruchu i za jej istnienie należy być szczególnie wdzięcznym [...] Historia powołań już ponad 30¹¹ osób należących do WNMK – z których każda jest świadectwem cudownych dróg Bożej Opatrzności – gdyby stała się jawną – stałaby się przekonującym potwierdzeniem tego, iż jest to dzieło przez Boga zamierzone i Jego dar dla Ruchu – a więc Jego «przypieczętowanie» charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Ta «pieczęć charyzmatu», aby stała się w pełni wiarygodna – z kolei domaga się sama pieczęci potwierdzającej autentyczność charyzmatu ze strony Kościoła. Taką pieczęcią jest zatwierdzenie reguły powstałej nowej wspólnoty życia apostołskiego i nadanie jej prawnego charakteru eklezjalnego. Kościół w ten sposób potwierdza autentyczność charyzmatu jako daru Ducha Świętego dla Kościoła i bierze tę nową formę życia wspólnego pod swoją opiekę, nadaje jej charakter eklezjalny. Dopiero taka pieczęć – obiektywna, której udziela Kościół w imieniu Chrystusa, Jego powagą, daje gwarancje, że nie zachodzi tutaj jakaś uzurpacja w oparciu o subiektywne tylko doznania¹². (...) Przyjmowanie charyzmatu diakonii stałej z dziękczynieniem, które będzie tym pełniejsze, im głębiej się pojmie wartość tego daru dla Ruchu, musi z kolei prowadzić do należytej troski o ten charyzmat, o jego pielęgnowanie i rozwój. Wyrazem tego będzie przede wszystkim modlitwa o powołania do wspólnot diakonii stałej i o wierność trwania dla osób, które już weszły na drogę życia rad ewangelicznych”. (...) Sprawą kluczową dla przyszłości Ruchu jest uzyskanie «pieczęci» Kościoła potwierdzającej autentyczność jego charyzmatu przez uznanie i zatwierdzenie istniejącej w jego ramach nowej formy konsekrowanego przez profesję rad ewangelicznych eklezjalnego życia wspólnego.

W ten sposób ten charyzmat – charyzmat Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła stanie się w pełni «pieczęcią charyzmatu» Ruchu Światło-Życie. Sprawa ta powinna stać się intencją modlitwy całego Ruchu¹³.

Również w konferencjach głoszonych do członkiń diakonii żeńskiej Ojciec wielokrotnie podkreślał rolę WNMK w Ruchu Światło-Życie: *Nie możemy powiedzieć: ach już są inni, niech się teraz inni za to czują odpowiedzialni. Tak jeszcze nie jest i zawsze WNMK pozostanie w sercu Ruchu jako służba w stopniu heroicznym na rzecz charyzmatu. Oczywiście ten autorytet musi powstawać jakoś spontanicznie u tych, którzy czują Ruch. Zresztą to nie było nigdy problemem. Ci, którzy naprawdę rozumieli Ruch, to nie mieli nigdy problemu z uznaniem i zaakceptowaniem Wspólnoty.*

Dlatego największym darem dla Ruchu są powołania do WNMK. To jest w tej chwili rzecz mocna w Ruchu, jest to łaska i działanie Boże i to wskazuje na przyszły rozwój Ruchu. I teraz prawdopodobnie zacznie się kształtować proces tworzenia diakonii diecezjalnych w Ruchu¹⁴

W roku 1983 (2 lutego) Założyciel sformułował Projekt Statutu Międzynarodowej Diakonii Ewangelizacji Światło-Życie. Znalazła w nim wyraz aktualna, integralna samoświadomość Ruchu, wyrażona w konkretnych sformułowaniach w celu poddania jej osądowi hierarchii Kościoła i uzyskania dla niej jakiejś wewnątrzkościelnej struktury prawnej. O tym projekcie Ojciec tak napisał w prywatnej korespondencji do jednej z członkiń WNMK: *Projekt statutu” – to nowe spojrzenie z pozycji „Zachodu” i z perspektywy nowego kodeksu prawa kanonicznego. Tak wyobrażam sobie teraz naszą przyszłość¹⁵.*

Zgodnie z myślą Założyciela podmiotem CEŚŻ muszą być wspólnoty łączące służbę na rzecz charyzmatu Ruchu Światło-Życie z życiem opartym na profesji rad ewangelicznych, czyli będące z założenia próbą realizacji charyzmatu w stopniu najintensywniejszym. Konkretnie chodziło ks. Franciszkowi Blachnickiemu o żeńską Wspólnotę Niepokalanej, Matki Kościoła oraz o męską Wspólnotę Chrystusa Sługi. CEŚŻ może więc powstać tylko tam, gdzie istnieją rodziny powyższych wspólnot, gotowe realizować swoją diakonię w ramach i na rzecz CEŚŻ. Wokół tych wspólnot może się skupiać szerszy krąg diakonii, pracującej w CEŚŻ na sposób etatowy lub jako wolontariusze. Wszyscy stanowią wspólnotę eklezjalną, żyjącą i prowadzoną na sposób parafii personalnej¹⁶. Chociaż członkinie INMK od blisko 50. lat posługują w Centrum na Kopieju Górcy i w lubelskim Ośrodku Ruchu Światło-Życie, od

¹¹ W roku 1984.

¹² Ks. Franciszek Blachnicki. Pieczęć charyzmatu. w: Charyzmat i wierność. Do Ruchu Światło-Życie z Obczyzny 1981-1984. Wyd. 1. Carlsberg 1986, s. 136-138.

¹³ Tamże s. 141.

¹⁴ Konferencja ks. Franciszka Blachnickiego podczas rekolekcji INMK w Carlsbergu, 30.12.1985 r.

¹⁵ Zbiory prywatne.

¹⁶ Konferencja ks. F. Blachnickiego podczas rekolekcji WNMK w Carlsbergu, 30.12.1985 r.

ponad 30. lat – w Marianum w Carlsbergu, od blisko 10. lat w Gwardijsku na Ukrainie właściwa idea Centrum wciąż nie jest w pełni zrealizowana.

Ks. Franciszek Blachnicki liczył na to, że planowana w 1983 r. rewizja Kodeksu Prawa Kanonicznego wskaże nowe formy dla wspólnot życia konsekrowanego ściśle związanych z ruchami odnowy Kościoła. Nie znalazły się w nim jednak oczekiwane zapisy prawne. Natomiast wyodrębnione zostały kanony dotyczące instytutów świeckich. Dla Ojca i dla członkiń WNMK stało się jasne, że należy podjąć starania o zatwierdzenie Wspólnoty jako instytutu świeckiego. Spośród różnych form życia konsekrowanego ta bowiem okazała się najbardziej odpowiednia do tego, aby WNMK mogła dobrze wypełniać rolę stałej, konsekrowanej diakonii Ruchu Światło-Życie.

Coraz bardziej wyraźnego kształtu nabierały Konstytucje wspólnoty, zawierające elementy charyzmatu, który dojrzał również w samym Ojcu Założycielu. W kontekście przygotowania tych Konstytucji Ojciec prowadził rozważania dla członkiń na temat instytutów świeckich. Nawiązywał do wizji Kościoła przedstawionej przez Sobór Watykański II, *która stwarza nowe możliwości dla instytutów świeckich, które tę swoją świeckość będą realizowały przez pełne życie eklesjalne w świecie według zaleceń Soboru*¹⁷. Specyfikę WNMK określał Ks. Franciszek Blachnicki jako próbę życia tajemnicą Kościoła według wizji soborowej.

Założyciel przestrzegał przed niebezpieczeństwem niewłaściwego pojęcia i życia świeckością. *Ze świeckością, z jej zachowaniem, łączy się podwójne niebezpieczeństwo. Jedno – aby świeckość nie oznaczała zeświecczenia, żeby troska o zachowanie charakteru świeckości nie oznaczała rezygnacji z pewnych form intensywnego życia ewangelicznego*¹⁸. Wskazywał na jedno wyjście z tego dylematu, charakterystyczne dla naszego powołania – aby Wspólnota była ściśle związana z ruchem odnowy. *Można by powiedzieć tak paradoksalnie, że gwarantem czy stróżem tej świeckości – w znaczeniu użytym w dokumentach o Instytutach – będzie zaangażowanie w Ruchu. Im bardziej będzie intensywny Ruch w Kościele i tkwienie Wspólnoty w Ruchu, tym bardziej będzie zażegnane niebezpieczeństwo tego przechylenia się w jedną lub drugą stronę. ... Można by to tak wyrazić i to powinno znaleźć się wyraźnie w dokumencie przez nas przygotowywanym – że jesteśmy „skazani na ucieczkę” w Ruch. Istnienie Ruchu i intensywność Ruchu jest gwarancją, że my zachowujemy swój właściwy charakter jako instytut świecki, równocześnie – wspólnota żyjąca wg rad ewangelicznych. Ukazywanie tego momentu będzie umotywowaniem, że jesteśmy instytutem świeckim.*

Z drugiej strony, w sformułowaniu należy unikać tego, by przynajmniej nie zawęzić problemu Ruchu do Ruchu Światło-Życie. Z natury naszego Ruchu wynika, że Ruch nie jest niczym innym, jak próbą życia Kościoła, czyli Ruchem Żywego Kościoła. Nie jest to więc tylko nasza specyfika, tylko specyfiką naszą jest próba życia tajemnicą Kościoła według soborowej wizji.

Idealem jest zaniknięcie Ruchu. Jeżeli Ruch doprowadzi do tego, że parafia podejmie te funkcje, które spełnia Ruch, to Ruch stanie się niepotrzebny; nastąpi samounicestwienie się Ruchu w miarę jak osiąga swoje cele.

*Ruch jest pewną próbą realizacji odnowy. To, co robi Ruch, powinien robić Kościół w ogóle, czy każda wspólnota lokalna. Ruch jest jakimś środkiem i pomostem do tego, żeby odnowić wspólnotę lokalną*¹⁹.

Śmierć Ks. Franciszka Blachnickiego zamknęła definitywnie – tak we Wspólnocie, jak i w Ruchu Światło-Życie – okres jego bezpośredniego oddziaływania na te rzeczywistości. Nastaje czas podjęcia przez WNMK i Moderację Ruchu współodpowiedzialności za dzieła przez niego zainspirowane. Ten nowy czas dyktuje potrzebę wnikania w charyzmat Założyciela oraz potrzebę właściwego odczytywania nowych wezwań i asymilowania ich. Równocześnie rosnące w Ruchu Światło-Życie i poza jego kręgami przekonanie osób o świętości ks. Franciszka Blachnickiego doprowadziło do rozpoczęcia 9 grudnia 1995 r. procesu o jego beatyfikację – na poziomie diecezjalnym, a 31.01.2002 r. – po przekazaniu dokumentacji Kongregacji ds. Kanonizacyjnych – na etapie rzymskim.

Prace nad Konstytucjami WNMK i starania o ich aprobatę w watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego zostały uwieńczone zatwierdzeniem Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła na prawie diecezjalnym przez Biskupa Tarnowskiego, śp. biskupa Józefa Życińskiego. W święto Matki Kościoła 27 maja 1996 r. wyśpiewujemy radosne Magnificat.

Obecnie²⁰ w Instytucie jest blisko 100 osób w 5 krajach; w Polsce w 18 diecezjach. Członkinie posługują na rzecz Ruchu Światło-Życie jako diakonia stała konsekrowana w Centrum Ruchu w Krościenku,

¹⁷ Wypowiedź ks. F. Blachnickiego podczas spotkania z członkiniami WNMK w Carlsbergu, 13.01.1987 r.

¹⁸ Tamże

¹⁹ Wypowiedź ks. F. Blachnickiego podczas spotkania z członkiniami WNMK w Carlsbergu, 13.01.1987 r.

²⁰ W roku 2013.

w Ośrodku w Lublinie, w międzynarodowym Centrum Ruchu Światło-Życie w Carlsbergu w Niemczech, w Gwardijsku na Ukrainie i w Preszowie na Słowacji. Angażują się w życie Ruchu w strukturach centralnych, w sekretariacie Moderatora Generalnego, w sekretariacie gałęzi rodzinnej Ruchu, Domowego Kościoła, w Instytucie im. ks. F. Blachnickiego, w diecezjach i we wspólnotach parafialnych. Zgodnie z własnymi Konstytucjami posługują charyzmatem Światło-Życie także w innych obszarach życia. Starają się o otwartość na znaki czasu, aby angażować się także w nowe przestrzenie Kościoła i świata, m.in. wychodząc naprzeciw osobom uzależnionym, poszukującym swojej tożsamości.

Ojciec Założyciel zaszczerpił w członkiniach Instytutu soborową wizję Kościoła, którą przez lata pogłębiał i rozwijał. Ta wizja, obejmująca również rolę świeckich w Kościele, jest wpisana w Konstytucje INMK, w niej formują się nowe pokolenia członków, które najczęściej już wstępując do Instytutu mają doświadczenie formacji podstawowej w Ruchu Światło-Życie.

Rzeczywistość Ruchu również się zmienia. Po kilkudziesięciu latach jego istnienia tysiące osób ukończyło formację podstawową i zaangażowało się odpowiedzialnie w diakonie na każdym szczeblu. Powstało, umocniło się w swoich strukturach i zostało zatwierdzone przez Episkopat Polski Stowarzyszenie DIAKONIA Ruchu Światło-Życie. Ruch zaczyna się rozwijać na innych kontynentach.

Rola, jaką Ojciec Założyciel Ks. Franciszek Blachnicki wyznaczył Wspólnocie Niepokalanej, Matki Kościoła w Ruchu Światło-Życie, jest dla INMK wciąż aktualnym zadaniem, które pozostawił w swoim Testamencie, określając – Charyzmat Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła – jako dar dla Ruchu Światło-Życie, a przez niego dla Kościołów lokalnych.

■ Wspólnota Dzieci Łaski Bożej

Z naszych Konstytucji:

Istota posłannictwa i duchowości czyli charyzmat Stowarzyszenia zawiera się w nazwie: Wspólnota Dzieci Łaski Bożej. Wyraża ona doświadczenie otrzymywania życia od udzielającego się, żywego i obecnego Boga – doświadczenie Jego łaski oraz pragnienie dzielenia się tym doświadczeniem z innymi w braterskiej wspólnocie. Realizacja tego posłannictwa prowadzi na pierwszym miejscu do własnego uświęcenia.

Zobowiązujemy się ślubami do życia według rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, do życia we wspólnocie i dążenia do doskonałej miłości

Cel i zadania Wspólnoty:

Naszym celem jest całkowite oddanie się i poświęcenie umiłowanemu nade wszystko Bogu, Miłości nieskończonej, oraz szerzenie Jego chwały przez świadectwo życia i wypełnianie ślubowanych rad ewangelicznych. Pragniemy być świadectwem Łaski Bożej przez sam fakt powołania, przez miłość, którą czerpiemy ze zjednoczenia z Bogiem i trwania we wspólnocie.

Stowarzyszenie, we współpracy z duchowieństwem Kościoła lokalnego, prowadzi działalność ewangelizacyjną i formacyjną w formach zaczerpniętych ze współczesnych ruchów odnowy Kościoła.

Do zadań Stowarzyszenia należy:

- prowadzenie rekolekcji, dni skupienia, spotkań modlitewnych i biblijnych dla młodzieży, dorosłych, dzieci i dla całych rodzin;
- praca w duszpasterstwie parafii w trosce o to, by stawała się ona coraz bardziej wspólnotą wspólnot;
- troska o piękny i czytelny, zgodny ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II kształt liturgii oraz o świadomy i zaangażowany udział wszystkich uczestniczących w niej;
- umożliwienie przebywania w domach Stowarzyszenia tym, którzy pozostając w nich przez jakiś czas, pragną rozwiązać swoje problemy i wzmocnić wiarę;
- pomoc osobom uzależnionym – przez modlitwę wstawienniczą, rozmowy, spotkania, a w miarę możliwości przez czasowy pobyt we Wspólnocie.

Przez praktykowanie abstynencji Wspólnota chce tworzyć środowiska umożliwiające innym życie w trzeźwości.

Pragnienie dzielenia się doświadczeniem łaski Bożej wyraża się nie tylko w działalności ściśle ewangelizacyjnej i formacyjnej, lecz również w trosce o ubogich. Dopełnieniem ewangelizacji i formacji jest działalność charytatywna podejmowana wobec potrzebujących. Ewangelia ogarnia całego człowieka w jego wymiarze duchowym, psychicznym i fizycznym.

- **Chcę żyć z Jezusem, Oaza nr 108 (kwiecień-czerwiec 2013).** *Z siostrą Małgorzatą Glanc ze Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej – o usłyszeniu i przyjęciu powołania, trudzie codziennej pracy i o tym, jaką rolę w życiu odgrywa Wspólnota rozmawiała Violetta Marciniak.*

Violetta Marciniak: Od kiedy Ruch Światło-Życie i dlaczego Ruch Światło-Życie?

s. Małgorzata Glanc: Pochodzę z Kołobrzegu, z parafii, w której była wspólnota oazowa. Spotkałam się z Ruchem w taki trochę śmieszny sposób. Chciałam pojechać do Paryża. Usłyszałam w ogłoszeniach parafialnych, że ksiądz organizuje wyjazd do Taize, tzn. z tygodniowym pobytem w Taize, a drugi tydzień ze zwiedzaniem Paryża. Oferta była bardzo korzystna finansowa. Rodzice się zgodzili. Udałam się do księdza z chęcią zapisania się na ten wyjazd. Ksiądz powiedział, że to jest wyjazd religijny, dlatego najpierw muszę pojechać na weekend skupienia. Kto nie pojedzie na te rekolekcje, nie będzie mógł pojechać do Taize. Próbowałam tłumaczyć, że ja nie mogę, bo mi nie pasuje, ale ksiądz nie zmienił zdania. Pomyślałam, że weekend jakoś wytrzymam, i pojechałam.

I jak było?

Ksiądz wywiózł nas na Rolę, czyli do tego miejsca, gdzie są początki Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej. Rekolekcje prowadziły siostry i były to rekolekcje ewangelizacyjne. To były pierwsze rekolekcje, na których oddałam Jezusowi swoje życie i wtedy też nawiązałam z Nim osobistą więź. Potem pojechałam do upragnionej Francji. W Taize przeżyłam drugie rekolekcje ewangelizacyjne, co mnie wzmocniło. Kiedy wróciłam, weszłam do wspólnoty oazowej i rozpoczęłam formację.

A potem było już normalnie?

Zacząłam najpierw jeździć na rekolekcje letnie jako uczestnik, potem jako animator. W klasie maturalnej w ferie zimowe pojechałam na KODA, które odbywały się również na Roli. Przygotowywałam się do matury i miałam konkretne plany związane ze studiami. Rodzice budowali dom dwurodzinny, a ja miałam chłopaka, który studiował. W tym czasie odkrywałam, że mam powołanie do małżeństwa, i chciałam być matką piątki dzieci.

To kiedy nastąpiła zmiana planów?

Pojechałam na rekolekcje w ferie i pamiętam, jak na jednej z Eucharystii była Ewangelia o powołaniu św. Piotra. Ksiądz w czasie homilii powiedział: „A może Jezus dzisiaj do ciebie mówi – pójdz za mną?”. A ja tak sobie siedziałam i myślałam: „Nie, nie, to nie do mnie”. A ksiądz: „Może myślisz, że to nie do ciebie, a to właśnie do ciebie”. „Nie, nie. Ja mam życie ułożone i plany”. Ksiądz kontynuując: „Może masz życie ułożone i swoje plany na życie, ale Bóg ma inne”. Zrobiło mi się gorąco i pomyślałam, że ten ksiądz chyba czyta moje myśli. Powiedziałam wtedy w sercu: „Nie, ja się nie nadaję”. A ksiądz: „Pan Bóg wybiera tych, których sam chce. Niektórym się wydaje, że się nie nadają, a Pan Bóg wie co robi”. Miałam nieodparte wrażenie, że ten ksiądz tylko do mnie mówi. Ksiądz zakończył homilię mówiąc: „Słuchaj, co Jezus mówi do Ciebie, bo jeśli cię woła, to idź”. W tym dniu po przyjęciu Komunii świętej miałam wrażenie, jakby Jezus stanął przede mną i oświadczył się pytając mnie, czy będę tylko dla Niego. To wszystko działo się w moim sercu i było tak wyjątkowe, że już wiedziałam, że nie chcę i nie będę mogła żyć inaczej jak tylko dla Niego. Kiedy zobaczyłam, jak Bóg jest „zakochany” we mnie, to już wiedziałam, jaka jest moja droga. Miałam bardzo mądrego spowiednika, który kazał mi czekać, aż opadną wszystkie związane z tym przeżyciem emocje i codzienność pokaże prawdziwość tego doświadczenia. Ten stan, który przeżyłam na Roli, utrzymywał się i Pan umacniał mnie w więzi z Sobą. Powiedziałam w domu o swoich planach. Rodzice nie byli zachwyceni. Poinformowałam również chłopaka. Po maturze 10 czerwca przyszedłam do Wspólnoty.

Jaka wyglądała formacja w tym czasie?

Kiedy przyszedłam w 1995 roku, miałam krótki postulat, nawet nie pół roku. Teraz mamy rok lub półtora. Potem miałam dwa i pół roku nowicjatu, po którym złożyłam pierwsze śluby. Ponawiałam je co roku i po pięciu latach, czyli w sumie po ośmiu, złożyłam śluby wieczyste.

Dla siostry było takie oczywiste, że to będzie Wspólnota Dzieci Łaski Bożej?

Najpierw wiedziałam, że chcę żyć z Jezusem. Potem zaczęłam pytać, gdzie Pan Bóg chce, abym z Nim żyła. W tym okresie byłam zafascynowana Karolem de Foucauld i Małymi Braćmi i Siostrami Jezusa. Pociągało mnie bardzo życie ukryte Jezusa. W tym czasie, kiedy Pan Bóg mnie powoływał po rekolekcjach KODA, pojechałam na kongregację Ruchu do Częstochowy i odwiedziłam Małe Siostry Jezusa. Natomiast na codziennej modlitwie pytałam Pana Boga, gdzie by chciał, abym była. Rozważałam teksty Pisma Świętego, które były na dany dzień. Pamiętam taki dzień, że byłam w bazylice

w Kołobrzegu i tego dnia był psalm „Pouczę ciebie i wskażę drogę którą pójdziesz”. Przyszłam na drugi dzień i znowu pytałam: „To gdzie byś Panie chciał?” i była Ewangelia o tym, że „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól...”. Dla mnie te pola były wtedy takie charakterystyczne, bo wiedziałam, że siostry mają ziemię. Pomyślałam, że nie znam żadnego innego zgromadzenia, które miałyby ziemię. To było dla mnie światło. Ponadto wpływ na wybór miało również zdanie, które wypowiedział pewien kapłan, że na południu jest tyle sióstr z różnych zgromadzeń, a u nas na północy brakuje sióstr. Po tym wszystkim nigdy nie miałam wątpliwości co do powołania do tej Wspólnoty. Wiem, że nasza Wspólnota nie jest najlepsza na świecie, ale jest najlepsza dla mnie. To na pewno jest miejsce, w którym Pan chce, abym była i ja Go tutaj odnajduję. Mam poczucie, że żyję z Kimś. Na moim zaproszeniu na pierwsze śluby był tekst z Izajasza „Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy poślubi ciebie. I jak oblubieniec cieszy się oblubienicą, tak twój Bóg rozweseli się tobą”.

Jaki wpływ na rozwój Ruchu, a przy tym i Wspólnoty, miało w Waszej diecezji duchowieństwo?

Zdecydowanie bardzo duży wpływ. Kiedy przychodziłam do Wspólnoty, biskupem był świętej pamięci Czesław Domin. Pamiętam, że tydzień po wstąpieniu do Wspólnoty ksiądz Biskup niezapowiedzianie przyjechał do nas na Rolę, gdzie trwały rekolekcje dla diakonów. Pomagałam w kuchni, do której wszedł. Byłam bardzo zaskoczona i zawstydzona. Zapytał mnie, kim jestem, i co robię. Odpowiedziałam, że od tygodnia jestem we Wspólnocie. Pamiętam, że zapytał o Ruch i powiedział do mnie: „Cieszę się bardzo, że tutaj jesteście, bo Kościół Was potrzebuje! I życzę Ci abyś wytrwała. A teraz pobłogosławię ci żebyś wytrwała także wtedy, gdy będzie trudno, bo czasem jest trudno”. Uklękłam na korytarzu i mnie pobłogosławił. Wielokrotnie w różnych sytuacjach przywoływałam sobie w pamięci tę sytuację. Przyjeżdżał na wszystkie dni wspólnoty, wspierał nas, interesował się i posyłał księży do posługi na rekolekcjach oazowych.

Jakie siostra ma doświadczenie zawodowe?

Kiedy przyszłam do Wspólnoty, po złożeniu pierwszych ślubów, zaczęłam pracę w Domu Samotnej Matki. Myślałam wtedy, że aby realizować swoje pragnienie pomocy innym, wystarczy fakt, że posiadam wrażliwość na człowieka cierpiącego i jestem w bliskiej relacji z Chrystusem. Rzeczywistość pokazała co innego. Do DSM przyjmowane są różne kobiety po przejściach. Są wśród nich dziewczyny nieletnie, są też takie, które pracowały na ulicy. Okazało się po pewnym czasie, że te moje chęci nie wystarczają, że brakuje mi konkretnej wiedzy, bo podejmowałam nie zawsze dobre decyzje. Pytałam Pana Boga, co robić. I wtedy Papież Benedykt XVI napisał encyklikę „Bóg jest Miłością”, w której jest zdanie, że osoby, które pracują w ramach Caritas czy pomagają ludziom cierpiącym, przede wszystkim muszą wiedzieć, co i jak robić. Potrzebne są profesjonalizm i kompetencje, żeby pomagać.

Domyślałam się, że siostra ukończyła studia nawiązujące do pracy zawodowej?

Tak. Poprosiłam wtedy o zgodę na studiowanie. Po ukończeniu studiów magisterskich kontynuowałam naukę w procesie certyfikacji na specjalistę psychoterapii uzależnień. W DSM pracujemy w zespole, w kontraktach socjalnych i na tak zwanych „wzmocnieniach” – czyli wspieraniu każdego dobra. Jestem przekonana, że aby pomóc jednemu człowiekowi potrzeba grupy ludzi i teraz inaczej się nie da. Współpracujemy z panią psycholog, mamy warsztaty z komunikacji, grupę terapeutów, prawników. Jeśli któraś z tych osób, które do nas trafiają, chce sobie pomóc, to mamy duże możliwości, aby ją w tym wesprzeć.

Jaka jest historia Domu Samotnej Matki?

Dom należy terytorialnie do Parafii Katedralnej. Ciekawa jest historia jego powstania, bowiem w 1991 roku, kiedy do Koszalina przyjechał Jan Paweł II, miasto podarowało mu w darze budynek z przeznaczeniem na Dom Samotnej Matki. Wcześniej był tam żłobek, od dłuższego czasu zamknięty przez sanepid. Budynek wymagał remontu, bo woda lała się z góry na dół. Dzięki pomocy Caritas z Niemiec dom został wyremontowany. Od kiedy tylko można było w nim mieszkać, przyjmowałyśmy kobiety, bo taka była potrzeba. Najbliższy DSM jest dopiero w Szczecinie, a następny w Gdańsku. Przez te lata z pomocy Domu skorzystało ponad 500 kobiet z ponad 550 dziećmi. Mieszkanki DSM są przeważnie młode, z dziećmi do trzeciego roku życia. Dom daje schronienie osobom, które doświadczyły przemocy domowej, bezdomności, choroby alkoholowej w rodzinie, czasem też przemocy seksualnej. Kobiety trafiają do nas bo utraciły pracę, doświadczyły eksmisji oraz nieumiejętności poradzenia sobie w trudnej sytuacji.

Co szczególne zaskakuje siostrę w pracy zawodowej?

Wiele sytuacji, ale jest taka szczególna, która mi utkwiła w pamięci. Kobiety dostają zasiłki celowe, np. na zakup zimowego obuwia dla dzieci. Kilka lat temu był to zasiłek rzędu 30 złotych. W związku z tym, że sporo osób nas wspomaga i przynosi różne rzeczy, prosimy samotne mamy, aby nie kupowały z tych zasiłków niczego, tylko odłożyły sobie na ewentualny zakup lekarstw dla swoich dzieci. Wiadomo, dzieci zimą mocno chorują. Pamiętam mamę dwójki chłopców, której nie zdążyłam o tym powiedzieć. Wróciła cała szczęśliwa pokazując zakupione przez siebie nowe rajstopki dla synów. Powiedziałam jej wtedy z wyrzutem, że po co je kupiła, przecież dobrzy ludzie przynoszą ubrania dla dzieci i mamy tego sporo. Podsumowałam ją mówiąc: „Teraz pani wydała te pieniądze, a za chwilę dzieci mogą być chore i nie będzie na lekarstwa”. Ta mama tak stała i słuchała tego, co ja mówię. Robiła się coraz bardziej smutna, aż w końcu powiedziała: „Siostro, ja chciałam, żeby oni chociaż raz mieli coś nowego”. Zawstydzona przeprosiłam ją, bo wiem, że nie wszystko można tak racjonalnie wytłumaczyć. Tego nie da się przeliczyć.

Pamiętam też zdarzenie z głęboko upośledzoną kobietą, która trafiła do Domu Samotnej Matki. Przywieziono ją do nas karetką pogotowia ze szpitala. Miała na sobie tylko piżamę szpitalną i szlafrok. Kierowca przyprawdzając ją powiedział, że piżamę i szlafrok musi wziąć ze sobą. Tak więc ta kobieta dosłownie nie miała nic, kiedy do nas przyszła. Zorganizowałam jej ubranie i poprosiłam współmieszkanki, aby oprowadziły ją po domu. W międzyczasie jedna z nich przybiegła z informacją, że przywieziona kobieta ma wszy. Od razu pobiegłam do apteki, przy tym narzekałam Panu Bogu, co jeszcze wymyśli. Wróciłam i umyłam kobiecie głowę. Po tym zabiegu poszłam poszukać dla niej dodatkowej bielizny osobistej. Dałam jej nową, jeszcze z metkami, a ta kobieta do mnie, że ona tego nie założy. Zapytałam dlaczego, a ona na to, że to jest nowe, że są metki. Mówię tak, bo takie dostałyśmy ze zlikwidowanego sklepu. Na co ona, że jej mama jest w szpitalu i kiedy ją odwiedza, nigdy nic dla niej nie ma i chciałaby te rzeczy wziąć i jej podarować, jako prezent. Tego dnia była ewangelia o miłosiernym Samarytaninie i to ta kobieta pokazała mi jak nią żyć...

Gdzie jeszcze siostry pracują?

W Seminarium Duchownym w Koszalinie, w Centrum Ruchu Światło-Życie, w parafii św. Wojciecha i Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie. Siostry, które mieszkają w domu w Czarnym, prowadzą oazę młodzieżową, Dzieci Boże, scholę, grupy biblijne dla dorosłych oraz uczą w szkole i pracują z uzależnionymi.

Czy ma siostra jakieś takie szczególne wspomnienie ze Wspólnoty?

Jest dużo takich wspomnień, ale jedno jest mi szczególnie bliskie. Mówi się, że wspólnota jest silna tą osobą, która jest najsłabszym ogniwem. Mamy we Wspólnocie siostrę, która choruje i jest pod naszą opieką. Pamiętam taką sytuację, w której przechodziłam osobisty kryzys, który Pan Bóg dał mi dla wzrostu. Źle się wtedy czułam, nie mogłam poradzić sobie z wieloma sprawami. I ta siostra, która jest chora, a w życiu codziennym jest wycofana, szła ze mną drogą z Lipia na Rolę. Podczas tej drogi, kiedy ja byłam smutna i przygnębiona, całą drogę opowiadała mi śmieszne historie i kawały. To było niesamowite, że ona wyczuwając mój stan, wydobyla z siebie wszystko, aby mi pomóc.

Drugie wspomnienie też jest związane z chorobą, ale moją. Byłam przeziębiona, a że mam astmę to wszystkie choroby przechodzę ciężko. Po antybiotykach bolał mnie strasznie żołądek. Przyszła któraś z siostr i zapytała, co mi jest. Odpowiedziałam, że źle się czuję. Siostra powiedziała: wiesz, na taki ból najlepsze są migdały. Po czym stwierdziła, że nie mamy, niestety, migdałów w domu. Po chwili uradowana przypomniała sobie, że w domu są cukierki czekoladowe, które w środku mają migdały. Wyszła i po jakimś czasie wróciła z migdałami, które uzyskała z rozłupywania tych czekoladowych cukierków. To jest dar wspólnoty. Myśmy się nie wybrały, to Jezus nas wybrał i wiekiem, i temperamentami, i upodobaniami.

Wspólnota Dzieci Łaski Bożej
Dom Macierzysty
Lipie 4
78-331 Rąbino
tel. (94) 364 33 39